Przegląd prasowy

Niwa

Tygodnik

Nr. 36-37. DNIA 11—18 WRZEŚNIA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Praca społeczna

Koniec wakacyj jest zarazem początkiem nowego sezonu prac społecznych. Różnorodne organizacje społeczne przystępują do normalnej pracy, rozpoczyna się nowy rok społeczny.

Rok ten, zgóry powiedzieć możemy, będzie bardzo ciężki. Zmniejszona, wskutek kryzysu, ofiarność społeczna sparaliżuje lub nawet zabije działalność niejednej pożytecznej placówki społecznej. Niejeden społecznik zmuszony będzie do opuszczenia umiłowanego posterunku, niejednego wreszcie ogarnie zwątpienie w celowość zorganizowanego wysiłku. Na tych, którzy wytrwają pod sztandarem spada zwiększony ciężar prac i odpowiedzialności. I dlatego trzeba wszystko uczynić, aby należycie wyzyskać każdą dobrą wolę, każdą energję.

Wielką przeszkodą w dziele spotęgowania sił społecznych jest nadmierna ilość różnorodnych organizacyj, które, wobec zmiany warunków, niejednokrotnie straciły rację bytu i dlatego ledwo wegetują. Ta wegetacja pochłania jednak pewną ilość energji społecznej i środków materjalnych. Dziś jesteśmy świadkami krystalizacji idei i komasacji zespołów i rację bytu mają tylko poważne, należycie zorganizowane kompleksy organizacyjne.

Na przeszkodzie do zjednoczenia stoją również pewne ambicje lokalne lub osobiste, niejednokrotnie szlachetny zamiar podtrzymania istnienia organizaji posiadającej piękną tradycję. To wszystko trzeba poświęcić, gdy chodzi o dobro ruchu jako całości, o zwycięstwo idei, na której dana organizacja byt swój opiera.

Nowy rok społeczny rozpocznijmy pod znakiem zjednoczenia rozproszonych wysiłków łączenia poszczególnych oddziałów dla zorganizowania nowoczesnej armji społecznej.

Proces zjednoczenia się postępować będzie szybciej, gdy członkowie różnych zespołów lepiej poznają idee podstawowe swych organizacyj. Wtedy, gdy na plan dalszy odejdą drobne kwestje a wysunięte zostaną zasady, wtedy konkurujące grupy odczują mocniej potrzebę zjednoczenia i „nachylą się ku zgodzie".

Ważnym momentem jest również inicjowanie i planowanie wspólnemi siłami prac na określonym terenie, uzgodniona akcja zmierzająca do ściśle określonego celu.

Podstawą zespolenia dla organizacyj stojących wyraźnie na gruncie katolickim jest Akcja Katolicka— wielkie dzieło społecznego zjednoczenia. Nie wszystkie organizacje polskie mogą należeć do Akcji Katolickiej, ale wszystkie mogą i powinny wziąć pośredni lub bezpośredni udział w jej bojowaniach społecznych.

Weźmy walkę z bezwstydem, która ma być ośrodkiem kampanji propagandowej całej Akcji Katolickiej. Niech tylko wszystkie organizacje, które bezwstyd, pornografję uważają za wielką truciznę, poprą zorganizowaną kampanję Akcji Katolickiej a już nastąpi zbawienne zjednoczenie wysiłków, uczyniony zostanie pierwszy krok na drodze do koncentracji sił.

W dziedzinie walki z bezwstydem nie zabraknie nikomu pracy, każda organizacja znajdzie z łatwością swoje pole i określi zasięg działania.

Zacząć trzeba od porozumienia się organizacyj, uznających potrzebę walki z bezwstydem, od wytworzenia wspólnego kierownictwa, opracowania planu działania.

Nowy rok społeczny rozpoczynamy pod znakiem wspólnej walki z potężnemi czynnikami rozkładu. Braterstwo zawarte na polu broni, ułatwi dalsze zespolenie, znikną drobne, szczątkowe organizmy społeczne, zbledną małe ambicje osobiste, powstanie wielki Chrystusowy huf — acies bene ordinata.

Klemens Jędrzejewski.

CENTRUM A HITLER.

MŁODZIEŻ.

W Niemczech dokonywują się przeobrażenia, których znaczenie i doniosłość sięga poza dziedzinę polityczną, bo w duchową, szczególnie dla świata katolickiego.

W zakresie politycznym wyraża się zagadnienie w pytaniu: czy nastąpi porozumienie obozu Hitlera a katolickiem Centrum?

Dotychczas był to, zdawało się, ogień i woda. Pogląd katolicki na życie społeczne i polityczne jaskrawo się różni od pogańskiego w gruncie rzeczy kierunku Hitlera. W ściślejszem ujęciu Centrum katolickie w Niemczech wyrosło i skrzepło w walce o swobody obywatelskie, o poszanowanie wolności jednostki, o rządy prawa. Hitleryzm jest biegunowem przeciwieństwem tego wszystkiego, budując na przymusie, na zgnieceniu przeciwników, na dyktaturze. Główne zapory na drodze dojścia Hitlera do władzy budowało właśnie Centrum katolickie z p. Bruening'em na czele. Zmiana byłaby całkowitem zaskoczeniem.

Można sobie wyobrazić, że, ze względów całkowicie taktyczno-politycznych, doszłoby do takiego porozumienia. Centrum katolickie usunięte zostało w osobie kanclerza Brueninga od wpływu na rządy nie przez Hitlera lecz przez grupę wojskową jen. von Schleichera i tę narazie dyktaturę ma przed sobą. Obóz Hitlera, który walnie dopomógł do obalenia rządów wiernych republice, pracował nie dla siebie, lecz dla grupy jen. von Schleichera, która właściwie wystrychnęła hitlerowców na dudków. Stąd chęć rozprawienia się z rządami wojskowemi jen. von Schleichera, którą widać w Centrum i u Hitlera. Doraźne zastosowanie zasady, że nieprzyjaciele naszych nieprzyjaciół są naszemi przyjaciółmi, jest możliwe.

Natomiast nie podobna sobie wyobrazić, by Centrum mogło dojść z Hitlerem do porozumienia, pojętego trwalej, t. j. nie taktycznie lecz przekonaniowo, bo różnice są za głębokie, tak że pomostu przez nie się nie zbuduje.

W Niemczech, a także szerzej w świecie, krąży twierdzenie, iż marszałek von Hindenburg przeciwny jest porozumieniu centrowo-hitlerowskiemu ze względów moralno-duchowych. Nieufność tego twardego protestanta do katolicyzmu jest zdawna znana. Były kanclerz Bruening, chociaż był zaufanym współpracownikiem jeszcze z czasów wojennych, uważany był przez prezydenta Hindenburga za t. zw. fałszywego katolika. Zapewne jednak te względy raczej uczuciowe nie wystarczyłyby dla przeciwstawiania się porozumieniu centrowo - hitlerowskiemu. Istotą rzeczy jest bodaj to, że v. Hindenburg, wszedłszy na drogę dyktatury wojskowej, nie chce, by ona została obalona w Reichstagu wytworzeniem się większości, w tym wypadku złożonej z grup Centrum i Hitlera. Ponieważ jednak do tego trudno się przyznać, dogodniej jest twierdzić, że to ze względów moralno-duchowych.

W każdym razie świat katolicki bacznie wypatrywać będzie na jaką drogę wkroczy katolickie Centrum w tej chwili w dziedzinie politycznej.

Istnieje jednak pozatem jeszcze druga strona sprawy: czy ruch Hitlera nie zapuszcza zagonów i nie czyni podbojów na gruncie Centrum katolickiego?

Otóż to właśnie jest zjawisko bodaj ważniejsze jeszcze niż rozstrzygnięcie, czy Centrum z rządem Papen-Schleicher przeciw Hitlerowi, czy Centrum z Hitlerem przeciw Papen-Schleicherowi, czy Papen-Schleicher z Hitlerem przeciw Centrum, chociaż i to jest bardzo ważne i brzemienne w następstwa. Odpowiedź na to pytanie:

— Tak jest, są oznaki, że ruch Hitlera czyni podboje na gruncie Centrum, przedewszystkiem wśród młodzieży.

Niedawno dwaj wybitni pisarze polityczni niemieccy obozu demokratycznego, p. Silburg i profesor Bonn stwierdzili, że hitleryzm szerzy się przemożnie wśród całej młodzieży niemieckiej.

Powody mogą być w znacznej mierze takie same, jak te, które sprawiają. że hitleryzm szerzy się wogóle w Niemczech: niezadowolenie z tego co jest, bo są trudności utrzymania poziomu życiowego, oraz nadzieja, że gdy przyjdzie coś całkiem nowego, czego jeszcze nie było, będzie lepiej.

Wśród młodzieży pobudki te istnieją i działają w stopniu szczególnie wysokim. W roku 1913 było w Niemczech około 50.000 młodzieży w szkołach wyższych, a obecnie, w r. 1932 jest około 100.000. Przed młodzieżą tą nie stoją otworem pola działania, pełne posad, stanowisk, widoków na przyszłość. Przeciwnie, widzi ona, jak na dłoni, że po skończeniu nauk może nie znaleźć zajęcia i klepać biedę. Co więcej, nietylko wśród młodzieży najwyżej kształcącej się jest tak posępnie, ale wogóle wsród dorastającego do pracy samodzielnej pokolenia. Wedle zestawień z zimy 1931/32 r. było w Niemczech 900.000, czyli blizko miljon, młodzieży od 14 do 20 lat, szukającej zajęcia, a nie znajdującej go, przyczem z tych, którzy pokończyli szkoły, a chcieli pójść w warsztaty jako uczniowie i początkujący pracownicy, tylko 40 proc. znalazło miejsce. Ten stan rzeczy objaśnia, dlaczego wśród młodzieży niemieckiej jest pęd do nowinek, a skoro nowinką jest hitleryzm, niech będzie hitleryzm.

Otóż ten pęd ku hitleryzmowi nie oszczędził także młodzieży katolickiej, co stwierdzono w ostatnich czasach wielokrotnie, a co raz jeszcze na podstawie dokładnych badań — mówi p. Robert d' Harcourt (Les Etudes):

— Nie cała katolicka młodzież pogrążyła się w hitleryzm, ale wielu uległo. I uczynili to, nie mogąc nawet sobie przesłaniać niebezpieczeństwa, bo z świadomością, że ewangelja Hitlera nie jest ewangelją Chrystusa, a nawet w wielu sprawach jest jej przeciwieństwem. Zbyt jasne były na to hasła i zbyt jaskrawe bluźnierstwa. Ale zagłuszali oni w sobie głos, ostrzegający przed niebezpieczeństwem, usiłując natomiast wydobyć na wierzch szlachetne strony hitleryzmu: walkę o uzdrowienie obyczajów na ulicy przeciw niemoralności żydowskiej i socjalistycznej. Uwierzyli w świętą nienawiść, zapominając, że wszelka nienawiść wcześniej czy później, oddziela od Chrystusa. W szkole hitleryzmu stracili poszanowanie Kościoła. Spustoszenia były ogromne.

Oto dopiero zjawisko istotnie niepokojące. Jest ono daleko ważniejsze niż taka lub owaka doraźna kombinacja polityczna. Tu bowiem urabia się na długo dusza Niemiec. Pierwiastek katolicki miał wielkie znaczenie w całości życia duchowego niemieckiego. Gdy on się kurczy, przyszłość nie zapowiada się dobrze.

St. Szary.

KATOLICY A NOWY KODEKS KARNY.

W Dzienniku Ustaw (Nr. 60, poz. 571, 572, 573) ukazało się rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 11 lipca 1932 r., wprowadzające nowy Kodeks Karny.

Stosownie do art. 32 przepisów wprowadzających, nowy Kodeks zaczyna obowiązywać od d. 1września r.b.

Tak niespodziewanie, w wakacyjnej porze, ukazało się tak doniosłe rozporządzenie.

Pozostawmy komu innemu odpowiedź, czy wskazaną jest rzeczą, że sprawa tak ważna, jaką jest Kodeks Karny nabiera swej mocy przez rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej — czy by nie było lepiej jeszcze przepuścić tę sprawę przez filtry debat sejmowych — na te pytania niech inni odpowiedzą.

Dla nas, dla katolików przedewszystkiem nasuwa się na wstępie pytanie jak nowy Kodeks Karny ustosunkował się do tych zagadnień, które w swoim czasie nasunęły tyle zastrzeżeń już jako projekt Komisji Kodyfikacyjnej—a przypomnijmy sobie—przez Episkopat Polski tak stanowczo potępione w znanym piśmie z dnia 10 listopada 1931 r., a nazwanym wtedy głosem Episkopatu.

Chodzi mianowicie o zagadnienia, dotyczące przestępstw przeciwko życiu i przestępstw przeciw uczuciom religijnym.

Zajmijmy się najpierw przestępstwami przeciw uczuciom religijnym, bo w chronologicznym porządku one w Kodeksie na pierwszem miejscu się znajdują.

Głos Episkopatu o tych przepisach projektu Komisji Kodyfikacyjnej był stanowczy i bezwzględnie Episkopat domagał się w nowym Kodeksie zabezpieczenia godności Kościoła katolickiego i Jego dogmatu.

Projekt Kodeksu Karnego Komisji Kodyfikacyjnej w tekście drugiego czytania mówił o tych przestępstwach w art. 164, 165 i 166.

Brzmienie tych artykułów było następujące:

Art. 164. Kto publicznie Bogu bluźni ulega karze więzienia do lat 5.

Art. 165. Kto publicznie lży lub wyszydza wierzenia uznanego prawnie związku religijnego albo znieważa przedmiot jego czci religijnej lub miejsce, przeznaczone do wykonywania jego obrzędów religijnych — ulega karze więzienia do lat 2.

Art. 166. Kto złośliwie przeszkadza publicznemu zbiorowemu wykonywaniu aktu religijnego, uznanego prawnie związku religijnego—ulega karze aresztu do 2 lat.

Tylko tyle i nic więcej.

Nic dziwnego, że takie ujęcie przestępstw przeciw religji musiało wywołać protest Episkopatu.

Zauważmy bowiem, że w tych artykułach nie tylko niema wzmianki o Kościele katolickim, ale także niema zupełnie mowy o chrześcijaństwie wogóle.

Pomieszane są zupełnie wszystkie wyznania — chrześcijańskie i niechrześcijańskie — nie tylko pomieszane, ale na równi postawione.

Episkopat w swoim proteście pisał: „Pragniemy jedności kościelnej, nie chcemy nikogo poniżać, nie chcemy jednak mieszaniny wyznaniowej, jakiegoś dziwnego symultanizmu religijnego".

Nasi projektodawcy Komisji Kodyfikacyjnej są tak przeczuleni na punkcie równouprawnienia, że równouprawiają nawet kosztem poniżenia Kościoła katolickiego. Zapomnieli najwidoczniej, że istnieje i jeszcze obowiązuje art. 114 naszej Konstytucji, który mówi: „Wyznanie rzymsko-katolickie, będące religją przeważającej większości narodu, zajmuje w Państwie naczelne stanowisko wśród równouprawnionych wyznań".

A więc jeżeli Kościół katolicki zajmuje w Państwie naczelne stanowisko, to przecież przynajmniej jaka taka opieka w Kodeksie Karnym mu się należy.

A nawet gdyby art. 114 Konstytucji nie było, to jednak i wtedy trzeba o specjalnej roli i zadaniu Kościoła katolickiego w naszem państwie pamiętać.

Episkopat w tymże proteście pisał: „Chociażby artykułu 114 Konstytucji nie było, to nie wolno zapominać, żeśmy za wiarę cierpieli, że Kościół katolicki zachował w nas moc przeciwstawienia się niewoli z nadzieją wolności, że pozbawieni własnego państwa, głowy jego i rządu, myśmy czcili i czcimy naszą Królowę Korony Polskiej".

Zdawało się, zwłaszcza, że słyszeliśmy o zapewnieniach pewnych czynników—zdawało się, że przecież Ministerstwo Sprawiedliwości weźmie pod uwagę słuszne postulaty Episkopatu i wprowadzi pewne poprawki.

Tak się zdawało, a stało się inaczej.

W nowym Kodeksie art. 164, 165, 166 projektu odpowiadają art. 172, 173 i 174.

Brzmią one prawie identycznie z pewnemi nieistotnemi zmianami.

Art. 172. „Kto publicznie Bogu bluźni, podlega karze więzienia do lat 5".

Art. 173. „Kto publicznie lży lub wyszydza uznane prawnie wyznanie lub związek religijny, jego dogmaty, wierzenia lub obrzędy, albo znieważa przedmiot jego czci religijnej lub miejsce przeznaczone do wykonywania jego obrzędów religijnych, podlega karze więzienia do lat 3".

Art. 174. „Kto złośliwie przeszkadza publicznemu zbiorowemu wykonywaniu aktu religijnego uznanego prawnie wyznania lub związku religijnego, podlega karze aresztu do lat 2".

Widzimy więc, że art. 172 n. K. identycznie odpowiada art. 164 projektowi. Art. 173 n. K. w porównaniu z art. 165 projektu zawiera pewne zmiany—dodane zostało przestępstwo wyszydzania uznanego prawnie wyznania, jako też wyszydzanie dogmatów i obrzędów i podniesiona została wysokość kary z 2 lat, do lat 3. Art. 174 n. K. odpowiada art. 166 projektu, z tą zmianą, że jest mowa nietylko o związku religijnym, ale i o wyznaniu.

W ten sposób został potraktowany protest Episkopatu katolickiego—że nie uwzględniono ani jednego ze słusznych postulatów.

Katolicy powinni zdać dobrze sobie z tego sprawę, bo jest to pierwsza nasza porażka w prawodawstwie polskiem. Odnieśliśmy porażkę i do tego się przyznajemy, ale jednocześnie nie wolno nam spocząć w walce o zapewnienie Kościołowi katolickiemu i jego wyznawcom potrzebnej opieki w Kodeksie Karnym.

A jednocześnie musimy zdać sobie sprawę z groźnych konsekwencyj jakie nastąpią po wprowadzeniu nowego Kodeksu.

Jeżeli dotychczas obowiązujący np. w dawnej Kongresówce Kodeks Karny zawierał „o pogwałceniu przepisów, ochraniających religję" 11 artykułów na 10 stronach, w których była mowa i o bluźnierstwie przeciwko „Bogu we współistotnej Trójcy wysławionemu, przeciwko Niepokalanej Władczyni naszej Bogarodzicy Najświętszej Marji Pannie, przeciwko Niecielesnym Mocom Niebieskim, albo Świętym wybrańcom Bożym"... (art. 73) — a pomimo to, mogła się

rozpasać u nas istna orgja bluźniercza w rozmaitych piśmidłach heretyckich i bezbożnych; to co się stanie, jeżeli na straży religji staną wyżej zacytowane 3 artykuły o 13 wierszach.

Już chyba raz miarodajne czynniki powinny zrozumieć, że tu chodzi nie o jakieś przywileje dla Kościoła katolickiego—ale o ochronę religji, która jest największym skarbem społeczeństwa, a co za tem idzie i najważniejszym interesem Państwa.

Obecne trzy artykuły Kodeksu Karnego nie są dostateczną ochroną religji chrześcijańskiej, a tembardziej Kościoła katolickiego.

Obowiązkiem katolików jest zrobić wszystko, ażeby należyta ochrona dla religji w Kodeksie Karnym się znalazła.

Warszawa. *Ks. Z. Choromański.*

Prawo w walce z pornografją

1) Przepisy międzynarodowe.

W celu zwalczania wydawnictw pornograficznych Państwo Polskie przystąpiło do konwencji paryskiej z dn. 4.V 1910 r. w sprawie międzynarodowego zwalczania obiegu pism i wydawnictw pornograficznych (Dz. U. R. P. Nr. 21, poz. 161, z 1922 r.) oraz do konwencji genewskiej z dn. 12.IX 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 71, poz. 621, z 1927 r. i Dz. U. R. P. Nr. 71, poz. 622, z 1927 r.) i utworzyło *„Centralne Biuo do zwalczania obiegu wydawnictw pornograficznych"* (Monitor Polski Nr. 45 z 24.II 1925 r.)

Do zakresu działania tego biura należy:

a) gromadzenie z ewentualnym współudziałem zaintesowanych ministerstw wszelkich wiadomości, mogących ułatwić śledzenie i karanie czynów, stanowiących naruszenie ustawodawstwa obowiązującego na terenie Rzeczypospolitej Polskiej w dziedzinie pism, rysunków, wizerunków lub przedmiotów pornograficznych, których pierwiastki posiadają charakter międzynarodowy.

b) dostarczanie rządom państw, które przystąpiły do międzynarodowego porozumienia 24.V 1910 r., wszelkich wiadomości, mogących szkodzić przywozowi wydawnictw lub przedmiotów pornograficznych, jak również zapewnić względnie przyspieszyć ich konfiskatę.

c) komunikowanie rządom, wymienionym w pkt. b. ustaw i przepisów, w sprawie zwalczania obiegu wydawnictw pornograficznych;

d) bezpośrednie korespondowanie z zagranicznemi urzędami, powołanemi na podstawie międzynarodowego porozumienia w celu zwalczania obiegu wydawnictw pornograficznych oraz podawanie do wiadomości powyższym urzędom sentencyj wyroków w sprawach zwalczania pornografji, posiadających charakter międzynarodowy (okólnik M. S. W. Nr. B. O. 3508/25 z dnia 7.IV 1925 r.).

2) Przepisy krajowe.

Do ścigania przestępstw o charakterze pornograficznym powołane są sądy karne.

Przepisy pozytywne, tyczące się represyj karnych, zawarte są w polskim kodeksie karnym z dnia 11.VII 1932 r. (Dz. U. R. P. Nr. 60, poz. 573, z 1932 r.), który w art. 214 zawiera następujące postanowienia:

„§ 1. Kto rozpowszechnia pisma, druki, wizerunki lub inne przedmioty, mające charakter pornograficzny podlega karze aresztu do lat 2.

§ 2. Tej samej karze podlega, kto w celu rozpowszechnienia takie pisma, druki, wizerunki lub przedmioty sporządza, przechowuje lub przewozi".

Władze administracyjne powinny przy wykonywaniu przysługującego im dozoru prasowego (Dz. U. R. P. Nr. 1, poz. 1, z 1928 r., rozporządzenie Prezydenta R. P. o prawie prasowem) zwracać specjalną uwagę na wydawnictwa o charakterze pornograficznym, roztoczyć ścisły nadzór nad wystawami sklepowemi w celu zapobieżenia wystawianiu na widok publiczny rysunków, fotografij i t. p. przedmiotów, obrażających moralność, oraz nad sprzedawcami ulicznymi druków, a winnych pociągać do odpowiedzialności sądowej.

3. Przepisy specjalne.

Sprawę pornograficznych widowisk reguluje na obszarze b. zaboru rosyjskiego dekret z dn. 7.II 1919 r. w przedmiocie przepisów tymczasowych o widowiskach, (Dz. U. R. P. Nr. 14, poz. 1771 z r. 1919), znowelizowany rozporządzeniem M. S. W. z dn. 6.IV 1923 r. (Dz. U. R. P. Nr. 49, poz. 343, z 1923 r.), który zawiera w tej sprawie następujące postanowienia:

a) „Art. 6. Wzbronione jest wystawianie, zarówno utworów słownych, jak obrazów świetlnych:

a) treści pornograficznej i wogóle przeciwnych moralności lub prawu;

b) treści kryminalnej, jeżeli przedstawione będą środki i sposoby, użyte dla dokonania przestępstwa".

b) „Art. 12. Dzieci i młodzież do lat 17 mają wstęp do kinematografów jedynie na wyświetlenie takich obrazów, które zostały wyraźnie zakwalifikowane przez Min. Spraw Wewn. jako dostępne dla młodzieży. Kwalifikacja ta winna być przy wyświetlaniu odnośnych obrazów obwieszczona przy wejściu do zakladu napisem: „Dla dzieci i młodzieży dozwolone". Wzbronione jest natomiast zaopatrywanie ogłoszeń o obrazach dla młodzieży niedozwolonych napisami „Tylko dla dorosłych". „Dla dzieci i młodzieży wzbronione" i t. p.

Równocześnie zabrania się przy obrazach, niedozwolonych dla młodzieży i dzieci, wystawiać na widok publiczny, zarówno przy wejściu do kinematografu, jak i w innych miejscach, reklamy obrazowe (fotografje, rysunki, plakaty obrazowe), przedstawiające sceny nieodpowiednie dla dzieci i młodzieży".

c) „Art. 13. Do teatrów, „Variete" (kabaretów), których charakter określają przy udzielaniu pozwolenia odnośne władze administracyjne, zabrania się uczęszczać osobom obojga płci, nie mającym 18 lat wieku".

4) Wprowadzenie w życie przepisów prawnych.

Jak widzimy państwo nasze posiada przepisy prawne, których przestrzeganie w życiu przyczynić się może w dużym stopniu do zmniejszenia zła, które przesiąka do społeczeństwa za pośrednictwem pornograficznej prasy i wydawnictw. Chodzi jedynie o to, by przepisy te znalazły pełne zastosowanie tam, gdzie zachodzi tego potrzeba. W tym kierunku konieczne jest współdziałanie społeczeństwa z odnośnemi władzami i organami bezpieczeństwa publicznego. Społeczeństwo, zwłaszcza katolickie, może tu dużo zdziałać, informując kompetentne czynniki o wypadkach przestępstw pornograficznych, wdzięczne pole do działania ma tu także prasa katolicka.

Uważamy, że przypomnienie obowiązujących przepisów prawnych w sprawie zwalczania pornografji jest aktualne i na czasie wobec szerzącej się coraz więcej zarazy bezwstydu. *Prawnik.*

KATOLICKA FRANCJA.

Procesja w komunistycznej dzielnicy Paryża.

Port la Chapelle — końcowa stacja metra. Przesiadamy się do tramwaju, który ma nas zawieść, aż na samo miejsce. „Jeszcze z godzinę jazdy” — mówi do mnie z lekkiem zakłopotaniem moja towarzyszka, jedna z dzielnych Noelistek, które pełnią służbę w tej odległej dzielnicy Paryża.

Jedziemy przez przedmieście. Źle zabrukowane ulice, szereg kramików z tandetą, jakieś śmieszne karuzele przy których z wrzaskiem cisną się gromadki obdartych dzieci. Takie to wszystko niepodobne do Paryża, do tętniących życiem, cywilizacją, bogactwem jego głównych arteryj. Wydaje mi się chwilami, że jestem ot w jednem z prowincjonalnych miasteczek w Polsce. Złudzenie byłoby zupełne, gdyby z za rogu ulicy wyjrzała postać w chałacie, ale żydów w takiem przybraniu nie widuje się we Francji. — Jesteśmy u celu podróży. Pod palącemi promieniami czerwonego słońca trzeba jeszcze przejść przez długą ulicę, u końca której z za parkanu widać parę domków i sporą, drewnianą kaplicę w otoczeniu krzewów i kwitnących róż.

„Trzy lata temu był w tem miejscu plac” — objaśnia mnie moja towarzyszka — „wszyscy odradzali kiędzu by się tu nie osiedlił. Przecież to najbardziej komunistyczna dzielnica Paryża, w której na palcach można policzyć było ludzi ochrzczonych — słynna „zon rouge”. Nie było pieniędzy za budowę kaplicy, plebanji, domu ludowego. Nasze towarzyszenie pomagało jak mogło, ale przedewszystkiem sam ksiądz z niespożytą energją zabrał się do dzieła. Jest trochę architektem, artystą. Pod jego kierunkiem, przy jego wytężonej pracy wszystko to powstało. Zobaczy pani kaplicę wewnątrz, własnoręcznie przez niego wymalowaną”.

Wchodzimy: piękno w ubóstwie, — myśl moja biegnie do dalekiej Polski, do kaplicy w Laskach pod Warszawą!

W domu ludowym ruch szalony, Noelistki kończą ubierać dzieci i młodzież biorącą udział w procesji. A więc najpierw grupa aniołków, malutkie dziewczynki w bieli, ze skrzydełkami u ramion, potem idą święci. Św. Tereska łudząco podobna do wielkiej świętej z fotografji, z rączkami pełnemi róż. „Te róże, to łaski, które św. Tereska uprasza dla ludzi u Pana Jezusa” — mówi mi tajemniczo mała wybrana.

Św. Jan Chrzciciel z futerkiem zarzuconem na gołe ramionka tak poważny i przejęty, że na żadne pytanie nie odpowiada, a tylko z całej siły przyciska do swego 6-cioletniego serduszka drewniany krzyż.

Parę jeszcze świętych w kolorowych szatach. Dzieci, które w tym roku dostąpiły szczęścia I-szej Komunji św. tworzą grupę osobną. Długie welony dziewczynek upodobniają je do małych oblubienic.

Najliczniej reprezentowana jest krucjata eucharystyczna. W białym stroju zakonnym, z kapturami nasuniętemi na główki, z niebieskiemi krzyżami wyszytemi na piersiach, dzieci wyglądają dziwnie poważne i skupione.

„Nie dla wszystkich starczyło kostjumów” — mówi jedna z pań — „ale w tych małych duszyczkach jest już tak rozwinięta chęć poświęcenia i ofiary, że nie miałyśmy żadnego kłopotu. Odrazu na ochotnika kilkanaście się zgłosiło, że wyrzekną się przebrania, choć się tak wszyscy cieszyli na udział w procesji...”

Czy te wszystkie dzieci należą do tej parafji zapytuję?

„Tak, ksiądz zdołał już przyciągnąć i zorganizować 250 chłopców i dziewcząt. Jak pani widzi rechrystjanizacja komunistycznej dzielnicy Paryża rozpoczyna się od dzieci. Do czystych dusz łatwiej trafiają prawdy Boże. Z dorosłemi znacznie trudniej, choć i pod tym względem dużo się zrobiło. W kaplicy zobaczy pani małą grupę nawróconych, liczniejsi są rodzice, co choć sami omijają kościół jednak nie bronią doń wstępu swym dzieciom. Widzi pani, to ci wszyscy tu na placu, przyszli oglądać procesję, ale do kaplicy nie wejdą. Są i gorsi — zaraz się pani o tem przekona”.

Gdy Przenajświętszy Sakrament niesiony przez kapłana misjonarza w otoczeniu swej młodocianej świty, trzymającej przed nim straż — wyszedł na ulicę, spostrzegłam grupki osób stojących na uboczu. Mężczyźni mieli nasunięte czapki na czoło i papierosy w ustach, kobiety ze złem, a czasem zawstydzonem spojrzeniem spoglądały na procesję. Stali niemi, nieruchomi, jakby zastygli w swych złowrogich postawach, a tacy przytem biedni, że pieśń w ustach dziewczęcego chóru wezbrała żalem i prośbą, a złożone do modlitwy ręce dziecinne drżały błaganiem. Z białej Hostji szły promienie łaski i miłosierdzia i zdało się, przez chwilę, że prześwietlona jest niemi cała ulica, te wszystkie szare, ubogie domy, ci ludzie o oczach zamkniętych dla światła wiary, a przedewszystkiem ta młoda armja Chrystusowa idąca na podbój świata...

Halina Doria—Dernałowicz.

Dzień Opieki nad rodakami na obczyźnie.

Od roku 1926 rozwija ożywioną działalność instytucja nosząca nazwę „Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie” niosąc pomoc kulturalno—oświatową licznym rzeszom rodaków na obczyźnie oraz pomoc materjalną reemigrantom. Stowarzyszenie posiada liczne oddziały w kraju i wydaje własny bogato ilustrowany miesięcznik „Wieści z Polski”, który dociera do najdalszych ośrodków polskości, aż do Australji, Chin, Brazylji i t. d. Protektorem Stowarzyszenia jest JEm. Ks. Kardynał Hlond, Prymas Polski.

Kryzys gospodarczy uderzył dotkliwie Polaków na obczyźnie, zmniejszając ich zarobki, albo pozbawiając pracy. Wskutek tego brak środków na potrzeby kulturalne i utrzymanie polskości a wielu wychodźców, wydalonych z miejsc pracy, powraca do kraju, zwiększając liczbę bezrobotnych.

Aby zaspokoić choćby część najpilniejszych potrzeb, aby ułatwić rodakom przetrwanie ciężkich czasów, aby wspomódz doraźnie powracających, dnia 2 października br. odbędzie się we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej „Dzień Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie„. W dniu tym każdy Polak złoży swój grosz na fundusz „Opieki Polskiej nad Rodakami na obczyźnie”.

ROZWAŻANIA.

Ciało społeczne.

Rozwój cywilizacji współczesnej idzie w tym kierunku, iż wiąże ludzi coraz bardziej węzłami wzajemnej zależności. Coraz więcej potrzeb ludzkich — i to najważniejszych, elementarnych — jest zaspakajanych przy pomocy wspólnych urządzeń.

A gdy raz takie wspólne urządzenie jest stworzone, coraz trudniej jednostce daną potrzebę zaspokoić własnem staraniem, środkami w jej rozporządzaniu pozostającymi.

Tak jest z wodą, ze światłem, opałem, komunikacją, w coraz szerszej mierze z pożywieniem...

I podobnie się dzieje z potrzebami duchowymi: wiedzy, rozrywki... Szkoły, bibljoteki, muzea, teatry, kina, radjo, kawiarnie...

Jak daleko już postąpiła ta organizacja urządzeń społecznych, jak ona jest skomplikowana, wszystko ogarniająca i tem samem niezbędna—stwierdziliśmy to my, którzy przeżyliśmy doświadczenia Wielkiej Wojny. Ona to na olbrzymich przestrzeniach zniszczyła tę organizację, porwała tę sieć wzajemnej zależności, rozciągającą się po całej kuli ziemskiej.

Ile z tego zrodziło się niewysłowionych cierpień!

Trwają one po dziś dzień i trwać będą jeszcze długo. Życia i trudu jednego pokolenia nie starczy dla odbudowy.

A wojna ta, i to, co po niej nastąpiło, jest dowodem, że rozwój tej organizacji jest nieprzeparty.

Ku temu idziemy, iż się stajemy — cała ludzkość — jednym organizmem, jednem ciałem: byt każdej jego części składowej—jednostki, rodziny, narodu—utrzymuje się jedynie dzięki nieustannym świadczeniom na jej rzecz całości, i odwrotnie, byt tej całości nie do pomyślenia, bez nieustannych świadczeń na jej rzecz każdej z jednostek.

Co nas czeka u kresu tego rozwoju?

Czem będzie ten system zależności, już w pełni wykształcony?

Może być najstraszniejszem więzieniem.

Może być Królestwem Bożem.

Czy pierwsze będzie, czy to drugie - to zależy jedynie od tego, jaki duch ożywiać będzie owo dojrzałe ciało społeczne... albo, czy wogóle będzie w niem duch.

Jeśli to będzie duch zły — Zły Duch — to ludzkość, ujęta w wykończony ostatecznie system zależności, poczuje się w nim niewypowiedzianie źle i wyzwoli się z niego, musi się wyzwolić, aktem, czy aktami gwałtu. A to wyzwolenie będzie kataklizmem, jakiego dzieje nie znały dotąd: z cywilizacji, z dorobku wieków kamień nie zostanie na kamieniu.

A jeśli ducha nie będzie, skostnieje ludzkość, wyrodzi się w bezduszny mechanizm, stanie się może czemś podobnem do przeogromnego mrowiska. Nie będzie tam warunków istnienia dla człowieka—indywiduum, dla człowieka—duszy.

Musi więc być duch — Duch Dobry.

Lecz On nie pojawi się nagle, nie spłynie z góry, nie będzie dany zzewnątrz: On musi się wykształcać stopniowo, zatem powoli w ciele społecznem. I ten wzrost jego musi dotrzymywać kroku rozwojowi i dojrzewaniu tego ciała. Jak w każdym z nas, w człowieku—indywiduum.

* * *

Czemże On jest? Na czem polega Jego istota?

Odpowiednikiem wewnętrznem tego, co się dokonuje w sferze zewnętrznej:

Uzależnieniu się wzajemnemu zewnętrznemu musi odpowiadać uzależnienie wewnętrzne.

Dusze ludzkie muszą wychodzić ze swego odosobnienia, ciążyć ku innym duszom, poczuć się cząstkami jednej powszechnej duszy.

I to nie tylko dusza jednostkowa, Ale i duchy rodzin, narodów.

Dusza ludzka, nie zatracając swej odrębności — wręcz przeciwnie—wzmagając się i potężniejąc w swej osobowości, przesycić się musi pierwiastkiem uspołecznienia i — w tem jedynie znaczeniu—przerodzić się z dzisiejszej indywidualnej, dośrodkowej — w jutrzejszą odśrodkową, społeczną.

Co to za pierwiastek?

Różne dają mu miana. W terminologji kościelnej zwie się — Caritas.

Ostatecznie wykształcone, dojrzałe ciało społeczne żyć będzie życiem pełnem, zdrowem, wewnętrznie sharmonizowanem—gdy ożywiać je będzie duch Miłości.

* * *

Rozwój współczesny dlatego zatrważa, że uspołecznieniu ludzkości w jej życiu materjalnem, zewnętrznem, nie dotrzymuje kroku uspołecznienie wewnętrzne.

Już ogromnie posunięty naprzód proces przekształcenia się naszego w komórki ciała społecznego, a dusze nasze — z jakże nielicznymi wyjątkami!—pod wyłączną władzą egoizmu.

* * *

Do czego doprowadza nieuzgodnienie obu pierwiastków—materjalnego i duchowego—rozdźwięk w ich rozwoju, widzimy na Rosji.

Aktami fizycznej przemocy przeskoczono stadja rozwojowe uspołecznienia materjalnego: wszystko niemal osiągnięto, co było do osiągnięcia w tym kierunku w tej chwili dziejowej.

A równocześnie nie tylko nie dostosowano duszy do tego stopnia uspołecznienia zewnętrznego, lecz wręcz przeciwnie, uczyniono wszystko, co było w mocy ludzkiej, by ją upodobnić do bestji, samopas żerującej w pierwotnej puszczy.

To też Rosja jest krainą niezmiernego cierpienia.

I niema człowieka, któryby wątpił, że to, co tam jest, trwać nie może — musi się zawalić.

Czy nie umyślnie przez Boga zesłane doświadczenie dla pouczenia nas, że bez ducha Miłości współżycie ludzi — niemożliwe.

I. SERD.

ZJAZDY.

Związek Polskiej Inteligencji Katolickiej, podejmując zadanie krzewienia myśli katolickiej w Polsce i badania współczesnych przejawów życia polskiego według nauki Kościoła, zorganizował już po raz drugi w dniach od 13 do 15 sierpnia r. b. „dni katolickie" na Bielanach pod Warszawą, w zakładzie XX. Marjanów, dla inteligencji. Dni te zgromadziły około stu osób z różnych okolic Polski. Wspólne obrady, którym przewodniczył p. Wojewoda W. Sołtan, poświęcone były zagadnieniu kryzysu, który objął wszystkie niemal dziedziny życia oraz dyskusji nad środkami zaradczemi.

W dniu pierwszym rozpatrywano przyczyny i charakterystyczne przejawy kryzysu współczesnego. Zagadnienie to przedstawione zostało w 4 referatach: ks. prof. dr. J. Pastuszki: „Kryzys w życiu umysłowem", dr. K. M. Morawskiego—„Kryzys w literaturze i sztuce", dyr. T. Błażejewicza—„Kryzys w życiu moralnem" i ks. dziek. dr. A. Szymańskiego — „Kryzys w życiu gospodarczem". Referaty te wywołały żywą dyskusję.

W drugim dniu uczestnicy wysłuchali referatów ks. prof. dr. K. Kowalskiego n. t. „Tomizm jako warunek odrodzenia" i prof. dr. Ludwika Górskiego n. t. „Wartość zasad katolickich w życiu gospodarczo-społecznym", po którym nastąpiła długa dyskusja nad kwestjami gospodarczemi.

W ostatnim dniu ks. prof. H. Kleszczyński wygłosił referat o wierze w Opatrzność Bożą wobec klęsk i nieszczęść społecznych, ks. dziekan Szymański mówił o nacjonalizmie i statolatrji jako światopoglądach, wreszcie ks. dr. W. Lewandowicz, reasumując wyniki prac „dni", przemawiał na temat praktycznych zadań i roli inteligencji przy zwalczaniu kryzysu. Dyskusja nad zagadnieniami, omawianemi w tym dniu zakończyła obrady „dni katolickich".

Każdy dzień obrad rozpoczynał się Mszą św., a kończył konferencją religijną, prowadzoną przez o. J. Sobczyka M. I. C.

Zjazd Filaretów. Walny zjazd z całej Polski członków Filareckiego związku Elsów (nazwa Elsów od pierwszych liter „Ecclesia lex suprema" Kościół najwyższą normą), którzy w ciągu ćwierćwiecza co rok w innej zjeżdżali się miejscowości, odbył się tego lata już we własnej siedzibie w Burzynie pod Tuchowem w ziemi tarnowskiej, gdzie wśród pięknej okolicy podgórskiej powstaje z głębszą myślą, wokół Domu Filareckiego, stała Osada Elsów, wznoszących w niej swoje domki w ogrodach. Poświęcił ją dziekan tuchowski, ks. Wcisło i w kaplicy związkowego Domu uroczyście intronizował Serce Jezusowe, któremu pod opiekę oddał nietylko rodzinę filarecką, ale i jej przyszłą działalność etyczno-patrjotyczną. Zjazd zastanawiał się właśnie nad jej programem na czas najbliższy. W Osadzie Filareckiej, oprócz Domu Rekolekcyjnego, czynną będzie zimą Filarecka Szkoła Społeczna, a latem różne kursy, prowadzone przez Związek, którego członkami są przeważnie pedagogowie. Przed rokiem Związek zgłosił swoje przystąpienie do Akcji Katolickiej, obecnie zaś zobowiązał swoich członków, by każdy w swojej parafji pomagał proboszczowi w pracy społecznej. Nowe wybory na Zjeździe powołały do Rady Naczelnej na prezesa ks. prof. A. Cząstkę, na wiceprezesa prof. dr. Jana Dobrowolskiego, dziekana Uniwersytetu Poznańskiego, na członków ks. dr. Jana Ciemniewskiego, pedagoga znanego z prac naukowych nad badaniem charakterów, prof. Tad. Strumiłłę, jednego z twórców i kierowników Harcerstwa Polskiego, dr. K. Weydlicha, działacza w dziedzinie współdzielczości rolniczej. Ustępującemu po 10 latach prezesowi swemu, prof. Rom. Gierczyńskiemu, dziękując, Zjazd uchwalił wpisać w akta, że dobrze zasłużył się Zwiazkowi. Pole do parodniowej dyskusji na Zjeździe dały referaty ks. prof. Ciemniewskiego o pogańskich pierwiastkach w kulturze dzisiejszej, oraz dr. A. Niesiołowskiego o ideologji filareckiej na tle czasów obecnych.

Tydzień społeczny „Odrodzenia". Jedenasty z rzędu Tydzień „Odrodzenia" poświęcony był głównie zagadnieniom reformy ustroju gospodarczo-społecznego. Udział w Tygodniu wzięło około 300 osób, członków stowarzyszénia akademickiego „Odrodzenie", studentów i senjorów ze wszystkich środowisk uniwersyteckich.

Po Mszy św., odprawionej przez JE. Ks. Biskupa Fulmana, Tydzień rozpoczął się referatem JM. Rektora Uniwersytetu Lubelskiego, ks. prałata Kruszyńskiego, p. t. „Chrystus w życiu współczesnego człowieka". Młody uczony katolicki, dr. Stefan Świeżawski, przedstawił w swym referacie istotę i potrzebę „sensus catholicus", jako podstawy i drogowskazu we wszystkich indywidualnych i społecznych poczynaniach katolików. Inne referaty, jak dr. H. Dembińskiego (Kraków): „Wartość zasad katolickich w życiu publicznem", dr. M. Skrudlika „Istota i drogi sztuki", dr. P. Skwarczyńskiego „Swoistość kultury polskiej", były poświęcone omówieniu stosunków kultury do religji, oraz kryzysowi, jaki przechodzi obecnie kultura.

Resztę Tygodnia Społecznego wypełniły referaty i obszerna dyskusja na temat zagadnień społecznych i ekonomicznych, kryzysu gospodarczego oraz przebudowy świata na zasadach chrześcijańsko-społecznych. M. in. zostały wygłoszone referaty ks. prof. Szymańskiego „Wpływ światopoglądu człowieka na formy życia gospodarczego", adwokata A. Pastuszki „Prawa życia gospodarczego: I. Praca", dr. Cz. Strzeszewskiego „Prawa życia gospodarczego: II. Własność", mg. W. Sobańskiego „Prawa życia gospodarczego: III. Podział dochodu społecznego", mg. St. Orlikowskiego „Prawa życia gospodarczego: IV. Współczesne przemiany życia gospodarczo-społecznego", red. M. Sobańskiego „Próba programu przebudowy życia gospodarczo-społecznego", dr. A. Bilika „Katolik a kryzys współczesny".

W dyskusji brała żywy udział grupa młodzieży odrodzeniowej w Wilnie, używająca nazwa „Żagary", znana w kraju ze swych niezwykle śmiałych koncepcyj, z p. H. Dembińskim na czele. Starły się w czasie dyskusji trzy kierunki społeczne: zachowawczy, radykalny i umiarkowany. Wysoki poziom dyskusji, atmosfera szczerej religijności, koleżeńska przyjaźń sprawiły, że w czasie debat nie zachodziły żadne incydenty. Pan H. Dembiński ma w tym roku jeszcze przedstawić na piśmie swe tezy, dotyczące przebudowy ustroju, które zostaną rozpatrzone przez autorytatywne instancje.

Wspaniała manifestacja religijna w Katowicach. Uroczystości 3-go ogólnopolskiego Dnia rekolekcyjnego, których widownią były Katowice w niedzielę 4-go września, przez nadzwyczaj budujące skupienie i entuzjazm biorących w nich udział stutysięcznych rzesz wiernych stały sie jeszcze jednym więcej dowodem, jak głęboką jest wiara i jak silnem uczucie religijne ludu śląskiego.

Obchód rozpoczął się solenną Mszą św., celebrowaną przez, dla Polaków, JE. Ks. Arcybiskupa Marmaggiego, Nuncjusza Apostolskiego, na stadjonie, a dla Niemców przez JE. Ks. Metropolitę Sapiehę w dużej sali wystawowej. Kazania podczas tych nabożeństw wygłosili: dla Polaków: JE. Ks. Biskup B. Dembek, sufragan łomżyński, dla Niemców zaś pasterz diecezji śląskiej, JE. Ks. Biskup Adamski.

O godz. 2.30 na stadjonie w hali wystawowej odbyły się dwa wielkie publiczne zgromadzenia, na które stawiły się ze sztandarami liczne organizacje, umyślnie na ten dzień przybyłe ze wszystkich stron Śląska i innych dzielnic Polski, oraz wielkie rzesze wiernych. Na zebraniach tych wygłosili referaty: p. J. Romer, o. Małysiak i ks. Otremba dla Polaków, oraz hr. Donnersmark i p. Cwienk dla Niemców. Następnie po odczytaniu nadesłanej z Rzymu depeszy treści następującej:

> „Najwyższy Arcypasterz, Ojciec św., pochwala wysiłki ku rozszerzeniu rekolekcyj zamkniętych i wszystkim błogosławi, którzy w tem dziele biorą udział. (—) Pacelli".

zebrani uchwalili wysłanie depesz hołdowniczych do

Ojca św., JE. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda oraz Pana Prezydenta R. P. W dalszym ciągu na zebraniach powzięto następujące rezolucje:

1. „Zebrani na III-cim Dniu Rekolekcyjnym katolicy, wzywają społeczeństwo, aby w pełnem zrozumieniu krzysu gospodarczego, naturalnego następstwa kryzysu moralnego, w okresie otwartej walki z Kościołem i szerzącej się niewiary, dążyło wszelkiemi siłami do zwycięstwa w walce o zasady, do ich urzeczywistnienia w życiu rodziny i społeczeństwa.

2. Katolicy zebrani w liczbie kilkadziesiąt tysięcy na III-cim Dniu Rekolekcyjnym w Katowicach, uznając rekolekcje zamknięte jako jeden z głównych ośrodków odrodzenia moralnego społeczeństwa, zobowiązują się rozszerzać i popierać wszelkiemi sposobami ruch rekolekcyjny w Polsce.

3. W myśl wezwania Ojca św. katolicy zebrani w liczbie kilkadziesiąt tysięcy na III Zjeździe Rekolekcyjnym w Katowicach, postanawiamy brać udział w rekolekcjach zamkniętych i zachęcać do ich odprawiania członków naszych rodzin i naszego otoczenia".

Po zebraninch biorące w nich udział organizacje przedefilowały ze sztandarami przed Księżmi Biskupami, poczem wszyscy udali się w pochodzie na miejsce budowy katedry katowickiej, gdzie JE. Ks. Biskup Adamski dokonał poświęcenia kamienia węgielnego. Podniosłe kazanie wygłosił tu ks. kan. Szramek, a następnie Ks. Biskup Adamski odczytał w języku polskim następujący list Księdza Nuncjusza.

„Biskup w pierwszym swoim liście pasterskim, który do Was wystosował, powiedział, że jednym z głównych jego zadań jest wznieść nowy kościół katedralny i w istocie rzeczy dokonałby tego z łatwością, ale jednocześnie w tymże liście podkreślił, że najgłówniejszym jego dążeniem jest wznieść w ukochanej jego diecezji kościół duchowy „z żywych i wybranych kamieni", jak powiada Pismo św., którego części składowe byłyby dusze wybrane, żywe i święte łaską Bożą.

Ukochany Wasz Pasterz wskazał w swym liście program swej pracy. Gdzie i w jaki sposób oczyszczają się i uświęcają dusze nasze? Wtedy zwłaszcza, gdy oddalamy się od świata, gdy w skupieniu, w rozmyślaniu i modlitwie wznosimy dusze nasze do Boga, który przemawia do naszych serc: „Poprowadzę go na osobne miejsce i będę mówił do serca jego". Oto jest istota i cel zamkniętych rekolekcyj!

Zaiste wiele jest prawdy w powyższem ujęciu. W tym bowiem czasie, gdy wszystko dokoła nas zajęte jest myślą o sprawach materjalnych, doczesnych, okazuje się, że ponad wszystkiem góruje sprawa kryzysu duchowego. W tej chwili, gdy pogaństwo znów podnosi głowę, spychając narody w przepaść zmysłowości, w tym momencie uroczyście Kościół stwierdza prawa duszy, które są jednocześnie prawami Boga, co duszę stworzył.

Wiele jest prawdy w powyższem ujęciu. Zwłaszcza jeśli je stwierdza głos wielkich mas ludu, które ja tutaj przed sobą widzę, ludu cierpiącego i pracującego, przybyłego tutaj z całego Śląska czarnego i zielonego — t. j. z roli, z fabryk i kopalń.

Udziałem Waszym w Dniu Rekolekcyjnym chcecie powiedzieć, że Wasz zacny lud, idąc za głosem swego gorliwego Pasterza, pragnie być uczestnikiem społeczności Chrystusowej.

Cała bowiem istota zagadnienia leży w powrocie ludzi do Boga! I w rzeczy samej wszystko zło dzisiejsze można sprowadzić do trzech bolączek, o których mądrze wspomina Ojciec św. w ostatniej swej Encyklice: upadek autorytetu, kryzys zaufania i zanik miłości bliźniego. W głównej mierze całe zło dzisiejsze dotyczy ducha ludzkiego, na które jedynem lekarstwem jest Bóg i Jego Chrystus: „rozwiązaniem bowiem wszystkich trudności jest Chrystus".

Synowie i bracia moi, spadkobiercy świetlanych postaci Melchiora Grodzieckiego i Jana Sarkandra, świętych wyznawców Jacka i Czesława, anielskich niewiast Jadwigi, Bronisławy pozdrawiam Was i błogosławię Wam! W tej uroczystej chwili, jako przedstawiciel Ojca św. czuję jego serce gorące, Was kochających. Obejmuje ono Was wszystkich swoją miłością — wasze rodziny, wasze warsztaty pracy, wasze szkoły. W Jego imieniu pozdrawiam i z całego serca błogosławię pełen chwały Śląsk katolicki.

Prócz JE. Arcybiskupa Fr. Marmaggiego, Nuncjusza Apostolskiego, który przybył do Katowic w towarzystwie ks. kan. Rutkowskiego, sekretarza nuncjatury w Warszawie i ks. prałata Z. Kaczyńskiego, dyrektora K.A.P., w uroczystościach Dnia rekolekcyjnego i poświęcenia kamienia węgielnego katedry wzięli udział I.I.E.E. Ks. Metropolita Adam Sapieha, Ks. Biskup Tymieniecki, Ks. Biskup Szlagowski i Ks. Biskup Dembek, p. wojewoda Grażyński, marszałek sejmu śląskiego Wolny, posłowie ze stronnictwa chrześć. — demkr. z W. Korfantym na czele, przedstawiciele władz miejskich, sądowniczych i organizacyj społecznych.

Po uroczystościach religijnych w Katowicach, JE. Ks. Nuncjusz Apostolski, arcybiskup Marmaggi w poniedziałek dn. 5 bm. odbył podróż po Śląsku, zwiedzając dom rekolekcyjny w Kokoszycach oraz niektóre huty i kopalnie. W środę dn. 7 bm. Ksiądz Nuncjusz wyjechał do Krakowa, gdzie był podejmowany przez JE. Ks. Metropolitę Sapiehę oraz zwiedzał kościoły i Wawel. W godzinach popołudniowych Ks. Nuncjusz wyjechał do Częstochowy powitany na Jasnej Górze przez OO Paulinów z ojcem generałem Przeździeckim na czele. W czwartek, jako uroczystość Narodzenia N. M. P. Ks. Nuncjusz celebrował Mszę św. na Jasnej Górze, dokąd przybyły liczne pielgrzymki z całej Polski.

JE. Ks. Nuncjusz wszędzie był gorąco witany przez rzesze wiernych, które przypominały sobie podobną pielgrzymkę Ojca św. Piusa XI.

Uroczystości ku czci błog. Bogumiła w Dobrowie. W niedzielę 4 września odbyły się uroczystości ku czci błog- Bogumiła z racji 750-ej rocznicy śmierci św. Patrona w Dobrowie. Dobrów jest to mała wioska kościelna odległa o 6 klm. od Koła, miejsce urodzenia, pracy na ojcowskim zagonie, potem duszpasterstwa i po złożeniu godności arcybiskupa gnieźnieńskiego życia pustelniczego błog. Bogumiła. Na wysepce otoczonej dokoła niskiemi łąkami nad Wartą znajduje się drewniany kościołek zwany pustelnią na miejscu, gdzie św. nasz Patron dokonał życia pustelniczego.

W uroczystości wzięło udział 4 księży biskupów z ks. Prymasem na czele i liczne do 20.000 rzesze wiernych, które przybyły z pielgrzymkami z bliższych i dalszych okolic.

W przeddzień 3 września przybył do Dobrowa Ordynarjusz diecezji włocławskiej Ks. Biskup Karol Radoński. Po nieszporach wyruszyła procesja z relikwjami błog. Bogumiła niesionemi przez 4 kapłanów z kościoła parafjalnego do pustelni, gdzie był przygotowany piękny ołtarz polowy wśród olbrzymich łąk, na placu wytycznym licznemi masztami z chorągiewkami.

Nazajutrz w sam dzień uroczystości od samego rana nadciągały pielgrzymki. O godz. 9 rano Pasterz Diecezji Ks. Bp. Radoński odprawił Mszę św. dla młodzieży S.M.P., która poprzedniego dnia miała swój zlot okręgowy w Kole, poświęcił sztandar Stowarzyszenia dobrowskiego i wygłosił gorące przemówienie. Niebawem przybyli Ks. Bp. Tomczak z Łodzi i Ks. Bp. Laubitz z Gniezna.

O godz. 10 ej Księża Biskupi, duchowieństwo i wierni udali się procesjonalnie na powitanie Ks. Prymasa Hlonda, który przybył od strony Koła, witany po drodze przez różne delegacje przy bramach triumfalnych. W pustelni przy ołtarzu polowym Ks. Prymas odprawił pontyfikalną sumę. Podczas sumy ks. S. Wojsa, dyr Akcji katolickiej wygłosił kazanie na temat: Błogosławiony Bogumił a czasy obecne.

Uroczystości miały na celu podnieść i rozwinąć za mały w Polsce kult do błog. Bogumiła, którego życie jest wspaniałym wzorem tak bardzo aktualnym na nasze czasy. Ludzie świeccy, rolnicy, ziemianie, duchowieństwo tak świeckie jak zakonne mają w nim swego patrona. Był on wzorowym gospodarzem na roli, hojnym panem na swych włościach, gorliwym zakonnikiem i proboszczem, nieustraszonym arcybiskupem i świętym pustelnikiem.

NAUKA i SZTUKA.

Ojciec św. do ludzi nauki. W sobotę, dnia 3 września, na uroczystem posłuchaniu u Ojca św. przyjęci zostali słuchacze XIV międzynarodowego Kongresu fizjologów, obradujących w ostatnim tygodniu w Rzymie. Uczestników Kongresu przedstawił Papieżowi przewodniczący komitetu, Filippo Bottazzi członek Akademji włoskiej, zaznaczając, że choć są to przedstawiciele różnych narodów, różnych wyznań i różnych poglądów wszyscy złączeni są jednem wspólnem pragnieniem złożenia hołdu najwyższemu autorytetowi duchowemu świata, przyczem mają nadzieję, że uda im się uzyskać przychylne przyjęcie od tego, co od młodości swej poświęcił się badaniom naukowym. Następnie imieniem katolików, biorących udział w Kongresie, ten sam mówca prosił o udzielenie błogosławieństwa.

W odpowiedzi Ojciec św. oświadczył, że ze szczególnie wdzięcznem uczuciem przyjmuje ten hołd albowiem doborowy zespół osób przybyłych na Kongres nosi w sobie płomień ducha, który i w nim wzbudził płomień ideałów jego młodości i znacznej części życia. Różne kraje, różne religje, różne poglądy, wszystko jednak złączone jednym wspólnym ideałem nauki, który musi być ideałem dobrym, albowiem prawda i dobro równoważą się, a prawda zasadniczo jest dobrą. Ludzie, poświęcający się nauce czystej, wzbudzają w Ojcu św. wspomnienia lat najpiękniejszych i najszczęśliwszych, gdy i On także mógł cały czas i całą energję poświęcać nauce i służbie dla ludzi wiedzy.

Ojciec św. nie obawia się krytyki tak często skierowywanej przeciw ludziom poświęcającym się nauce czystej przez oskarżanie ich, że trzymają się zdala od życia i mało dla niego są pożyteczni. Drobne rzeczy wcześniej lub później stają się w rezultacie większemi i bardzo pożytecznemi zarówno dla życia jak i dla nauki, a nieodzowna izolacja uczonych podobną jest do praw natury, która na skłonach gór wysokich w ciszy przygotowuje zjawiska lodowców, lawin, powodzi, przez które niziny uzyskują swą piękność i urodzajność. Nazwa Kongresu przypomina Ojcu św., że w swej działalności bibljotekarskiej miał często w rękach starożytny kodeks noszący tytuł „O fizjologji". Niektórzy chcieliby przypisywać go nawet Salomonowi i Arystotelesowi. Nie sięga on tak daleko, ale z pewnością należy do II-go wieku. Mało zawiera on rzeczy o fizjologji, lecz raczej opisy zwierząt według zjawisk zewnętrznych, jednakże przez swoje nadzwyczajne rozpowszechnienie i tłumaczenia na wszystkie języki wskazuje on, jak wielkiem — nawet w tak odległych czasach — było zainteresowanie ludzkości w podobnego rodzaju badaniach i studjach.

Zauważył dale Ojciec św., że odwiedziny członków Kongresu wypadły w krótkim czasie po ogłoszeniu konstytucji „Deus scientiarum dominus", przez którą Papież chciał udoskonalić wyższe studja kościelne i która natchniona jest najżywszem umiłowaniem i gorliwością dla nauki, wkrótce po podniesieniu św. Alberta Wielkiego do godności Doktora Kościoła. Św. Albert Wielki był człowiekiem zaiste wielkim wśród znakomitych uczonych średniowiecza, który nie zadawalał się samemi tylko objawami zewnętrznemi, lecz pragnął dociec istoty tych zjawisk, poznać ich przyczynę, jak to czynił był Papież Sylwester II, który pierwszy wyczuwał siłę motorową pary wodnej, a za nim Kepler, Kopernik, a nadewszystko Leonardo da Vinci. Ożywiony temi wspomnieniami i z nich wyrosłemi uczuciami Ojciec św. udzielił następnie zebranym apostolskiego błogosławieństwa, życząc wszystkim także niekatolikom, „dictio boni", aby ich prace stawały się coraz bardziej światłe, błogosławione i pożyteczne dla życia.

To piękne przemówienie Ojca św. przyjęte zostało z nadzwyczajnym entuzjazmem przez obecnych, wśród których było trzech laureatów nagrody Nobla: prof. Hill z University College w Londynie, prof. Meyerhof z uniwersytetu heidelberskiego i prof. Von Euler z uniwersytetu w Stockholmie. Z nimi, podobnie jak i z innymi wybitnymi członkami Kongresu, m. in. profesorami Johnsonem ze Stockholmu, Frankiem z Monachjum, Lepicque'em z Sorbony paryskiej, o. Gemelli z Medjolanu i innymi Papież rozmawiał następnie bardzo wyczerpująco.

Większość zebranych stanowili niekatolicy, temniemniej wszyscy złączyli się w serdecznym hołdzie dla Ojca św.

Chór Sykstyński w Polsce. Rzym papieży był i jest nietylko ośrodkiem życia religijnego, jest on i był potężnym ogniskiem kultury, nauki i sztuki, które w religji znajdowały i znajdują pomoc i natchnienie.

Stolica Piotrowa w osobach najwyższych pasterzy zawsze otaczała opieką muzykę. Przecież Grzegorzowi Wielkiemu (koniec VI wieku) zawdzięczamy pierwszą wiekopomną pracę nad utrwaleniem melodji kościelnych. A czyż byłoby możliwem oczyszczenie stylu od wszelkich naleciałości za czasów Palestriny, gdyby nie papież i Sobór Trydencki?

Oddawna więc w Rzymie miano kult dla muzyki poważnej, dbano o jej rozkwit i styl wzniosły.

Papieżowi Sykstusowi VI zawdzięcza sztuka bardzo dużo. Imię tego papieża zostało uwiecznione po wsze czasy i niema na świecie człowieka cywilizowanego, któremu byłoby obcem pojęcie przymiotnika „sykstyński", jako wyrazu doskonałości w dziedzinie właśnie artystycznej.

W Rzymie przecież powstał chór sykstyński, który sięga roku 1473, kiedy zbudowano kaplicę nazwaną imieniem papieża „sykstyńską", a stąd i chór w tej kaplicy śpiewający nazwę tę samą otrzymał.

Należenie do składu „Capelli" Sykstyńskiej uważano za zaszczyt najwyższy. Przecież nikt inny, tylko sam Palestrina porzucił stanowisko kapelmistrza u św. Piotra, by wstąpić do "Capelli". Najwspanialsze i najpiękniejsze religijne dzieła muzyczne powstały w związku z Capellą Sykstyńską, najsławniejsi bowiem kompozytorowie wchodzili w skład tej organizacji śpiewaczej.

Wielkie tradycje przejął i utrzymać je pragnie monsignore Rafaele Casimiro Casimiri, dyrygent chórów bazyliki San Giovanni in Laterano, profesor kontrapunktu papieskiej wyższej szkoły muzycznej, profesor śpiewu gregorjańskiego w seminarjum laterańskiem, etc. etc. On to z pośród czterech najlepszych rzymskich chórów kościelnych (nie wyłączając kapeli sykstyńskiej) złożył zespół śpiewaczy, który pod mianem Chóru Sykstyńskiego objeżdza Europę, i który zawitał i do Polski, wywołując wszędzie entuzjazm i podziw.

O potędze wrażenia świadczą głosy wybitnych krytyków. Najgłębiej i dziwnie serdecznie odtworzył te wrażenia znany muzykolog prof. Z. Jachimecki, który na łamach krakowskiego „Głosu Narodu" pisał:

„Wysoki pathos tego koncertu pochodził zarówno ze sfery sztuki, owianej tchnieniem kultu religijnego, jak z ogólnego nastroju tej manifestacji, który prawem kontrastu wytworzył się w audytorjum. Był bowiem koncert ten jakby jakąś dobrą nowiną, którą przysłał nam Rzym dzisiejszy,ten Rzym, skąd — niestety dochodzą nas codziennie, codziennie głośniejsze, coraz bardziej przerażające peany na cześć siły fizycznej użytej dla celów militarystycznych, na cześć wzajemnej nienawiści narodów i walki orężnej, która rzekomo ma prowadzić do wydobycia z ludzkości maximum energji twórczej. Głos wychodzący w świat z watykańkiego wzgórza, kojący głos błogosławieństwa i przykazania powszechnej miłości, zagłuszają rozkazy,wydawane z Palazzo Venezia do uzbrojonych już dzieci włoskich, do młodzieży, milicji, wojska, rozakzy gloryfikujące karabin maszynowy, ręczny granat i armatę, jako najcudniejsze wynalazki człowiecze. Kiedy patrzałem na ręce księdza Casimiri'ego, dyrygujące chórem rzymskim, ruchami jakby półbłogosławieństwa czy pieszczoty nad główkami chłopięcemi, przypomniały mi się słowa jednego z kierowników organizacji „Balilla" dzieci faszystowskich, wypowiedziane w uroczystym dniu wręczenia kilkuletnim dzieciom pierwszych karabinków; „nie dla zabawy dajemy wam te małe strzelby; uczcie się z nich strzelać do celu; nie wolno wam chybiać; a celem waszym będzie nieprzyjaciel, każdy kto nie zechce nam Włochom przyznać na świecie tego stanowiska, jakie narodowi naszemu wyznaczyła historja i genjusz naszego Duce".. Za ten dreszcz grozy, który mną wstrząsnął, kiedy usłyszałem te słowa, nagrodą ukojenia były rozkazy rytmiczne księdza Casimiri'ego".

Krytyk muzyczny w „ A B C" pan St. Piasecki podkreśla:

„Czuje się odrazu, że to nie jest muzyka, która powstała na chórze wiejskiego kościołka, ale muzyka zrodzona z natchnień wielkich, imponujących nabożeństw bazyliki św. Piotra, w wizji dymów kadzidlanych, spowijających złoto dalmatyk i kardynalskie purpury, w blasku tjary papieskiej„.

Dyrygentowi X mon. Rafałowi Casimiri i całemu zespołowi należy się głęboka wdzięczność za odwiedziny w Polsce, za ten wielki dar Rzymu, jaki otrzymaliśmy.

O należyte oświetlenie kwestji kobiecej. Weiningera „Płeć i charakter" stały się „ewangelją" młodych u nas i gdzieindziej. Jakże cieszyć się należy, że otrzymaliśmy w ostatnich dniach świetną książkę polemizującą trafnie z Weiningerem. Książkę tę p. t. „Seinsrythmik", Studie zur Begründung einer Metaphysik der Geschlechter" napisała zakonnica S. Thoma Angelica Walter. Wyszła ona ostatnio w objętości 296 stron u Herdera we Fryburgu.

Międzynarodowy Kongres Archeologji Chrześcijańskiej. Zapisy na 3-ci Międzynarodowy Kongres Archeologji Chrześcijańskiej dosięgły tak poważnej liczby uczestników, że komitet organizacyjny zmuszony został ograniczyć przyjmowanie dalszych zgłoszeń uzależniając je od specjalnych warunków. Obrady kongresu odbywać się będą w Rzymie i Rawennie od 25 do 29 września r. b.

NA FALI ŻYCIA.

Drogą wymiany z władzami bolszewickiemi wróciło do kraju grono rodaków, więzionych w sowieckich lochach. Wrócili kapłani-męczennicy, wytrwali społecznicy, wrócili żołnierze, którzy nie zdradzili sprawy ojczystej.

Sercem przepełnionem radością witamy ich na polskiej ziemi. Myśl nasza wraca ku tym, którzy jeszcze pozostali. Oby dla nich wkrótce wybiła godzina wyzwolin z domu niewoli.

* * *

Na osieroconej stolicy biskupstwa pińskiego zasiadł nowy Pasterz — JE. X. Biskup Kazimierz Bukraba. Społeczeństwo katolickie śląc Arcypasterzowi—szczere—ad multos annos, wierzy, że stolica biskupia w Pińsku nadal promieniować będzie i pełnić swą wielką rolę; prosi Boga, aby trudami drugiego Biskupa Pińskiego wielkie dziedzictwo świątobliwego Pasterza Zygmunta Łozińskiego pomnożone zostało ku większej chwale Kościoła i Ojczyzny naszej.

* * *

Bohaterowie Ikarowych lotów ś. p. Franciszek Żwirko i Stanisław Wigura, którzy sławę polskiego imienia, wiedzy i hartu ducha tak szeroko po świecie roznieśli — spoczywają snem wiecznym w ziemi ojczystej. Tak chciał Bóg! Pozostała po nich „siła fatalna", która porwie młodych do dalszych doświadczeń i wzlotów. Społeczeństwo rozdarte wewnętrznie, zjednoczyło się koło trumien zdobywców przestworzy, zdobyło się na szereg ofiar serca i mienia. Oby posiew odwagi i krwi wydał bogaty plon. Dusze bohaterów niech odpoczywają w pokoju!

* * *

Triumf w Berlinie, radość w kraju — katastrofa pod Cieszynem, żałoba narodowa. Sic transit gloria

Zdemaskowanie Boy'a. Jesteśmy świadkami zdemaskowania pisarza, który, zamiast wyzyskać należycie ogromny talent tłumacza arcydzieł literatury francuskiej i w ten sposób przyczynić się do zbliżenia dwóch kultur, z dziwną pasją przerzuca się do dziedzin sobie obcych. Dziś jest znawcą prawa kanonicznego, jutro sexuologiem, pojutrze badaczem tajemnic żywotów wielkich ludzi. Wszędzie stosuje dziwną metodę stawiania powierzchownych hipotez i budowania wniosków na plotkach. „Rozmawiałem z kimś, powiedział ktoś, który słyszał od kogoś, któremu gdzieś znów ktoś powiedział". I to mają być dokumenty na podstawie których Boy ma odwagę, powiedzmy czelność, oskarżać działaczy wielkiej emigracji o zbrodnię otrucia Mickiewicza i to „pro Patria, pro Christo".

Osoby, kierownicy instytucyj, których wesołek udający mędrca, odważył się wciągnąć do swej plotkarskiej argumentacji, zareagowały ostro, rujnując podstawę jego dowodów, odwracając je w kierunku dla Boy'a zupełnie niepożądanym.

Autor „Zielonego balonika" dostał dobrą nauczkę, został raz jeszcze zdemaskowany. A jednak złe ziarno zostało rzucone, trucizna działa. Boy się cieszy, spełnił swoją misję.

Głos przestrogi. W całem społeczeństwie angielskiem potężne wrażenie wywarło zagajenie, które na posiedzeniu najpoważniejszej instytucji naukowej angielskiej „Britisch Association" wygłosił prezes tej brytyjskiej „Akademji Umiejętności" Sir Alfred Ewing.

Wielki technik, znakomity przyrodnik twierdził z całą stanowczością, że człowiek nie dorósł do panowania nad naturą. To władanie bowiem dostało się w ręce człowieka, zanim nauczył się panować nad sobą. Zmechanizowanie życia stało się źródłem nieszczęść.

Człowiek jest dzisiaj niewolnikiem swego mechanicznego niewolnika, który, pracując za niego, odebrał mu „błogosławieństwo radości pracy", zanim nauczyliśmy się używać chwil wolnych, a przez maszynową nadprodukcję stworzył ogólne bezrobocie, rzecz bardziej ponurą, „niż którakolwiek inna klęska". I dziś przychodzi sobie zadać pytanie, czy ludzkość skazana jest na zanik i zagładę właśnie dzięki „boskiej" w swej istocie twórczości inżynierskiej?

Angielski uczony powiększył grono mężów wiedzy, którzy widząc obrzydliwość spustoszenia uderzyli na trwogę. My katolicy słyszymy w tych głosach echo i potwierdzenie tych przestróg, które ciągle płyną z wyżyn Stolicy Piotrowej. Im więcej będzie takich głosów tem prędzej może przyjdzie opamiętanie.

Szekspir — katolik. Na łamach „Kurjera Poznańskiego" (Nr. 408, z dn. 7.IX 1932 r.) znany poeta Edward Ligocki omawia ostatnie zdobycze szekspirologji. Wywody te są bardzo ciekawe, bo uzasadniają że Szekspir, genjusz literacki, wbrew twierdzeniom biografów, był „papieżnikiem".

Przytaczamy najważniejsze dowody.

„W jednej z najstarszych biografij Szekspira, pomijanej skrzętnie przez pisarzy angielskich, znajduje się wzmianka, że Wiliam Shakespeare zmarł, jako „papieżnik", a za lat młodych cierpiał prześladowania ze strony sir Tomasza Lucy, sędziego w jego mieście rodzinnem Straffordzie, który zmusił go do opuszczenia owego miasta. Nie było dotąd żadnych danych potwierdzających ścisłość owej informacji — i dopiero teraz, dzięki odkryciu nieznanych dokumentów przez p. Hotsona, katolicyzm Szekspira staje się rzeczą pewną.

Uczony ów znalazł w archiwach National Record Office w Londynie stare akty sądowe, w których mowa jest o Szekspirze. By zrozumieć wymowę tych aktów trzeba sobie uprzytomnić warunki, w których żyli Anglicy na przełomie XVI i XVII stulecia. Trwała wówczas zażarta walka między oficjalnem wyznaniem anglikańskiem, a prześladowanym przez rząd katolicyzmem. Walka ta doprowadziła do krwawych zaburzeń, skutkiem których lord Essex poniósł karę śmierci, a lord Southampton skazany został na długoletnie więzienie. Obaj ci magnaci angielscy byli protektorami Szekspira i darzyli go swą przyjaźnią. Obu im chodziło napewno w owych czasach walk religijnych nie o talenta sceniczne, czy literackie Wiliama, a o jego wyznanie wiary. Dokumenta, o których mowa, wykazują niezbicie, że Szekspir był nietylko zwolennikiem katolicyzmu, ale i czynnym jego obrońcą, pomimo niebezpieczeństw, które przez to samo ściągał na swoją gołwę.

Nie należy zapominać, że miasto rodzinne Szekspira, Strafford, z którego musiał on uciekać, było ostoją katolicyzmu, i że w obronie wiary głowę złożył rodzony wuj Wiliama Edward Arden, skazany na śmierć wraz z opornym księdzem katolickim Hugonem Hall, mieszkającym w domu Szekspirów. Bezpośrednio przedtem odbył się w Straffordzie proces Jezuity Edmunda Campion'a, skazanego również na śmierć. William Szekspir był również zamieszany w ten pro-

---

mundi — Tak przemija chwała świata! Memento mori. Dzień rekolekcyjny w Katowicach. Domy rekolekcyjne w Kokoszycach, Trzebini, w Dziedzicach i we Lwowie stoją otworem i czekają zarówno na wielkich jak i na małych, na hetmanów i na żołnierzy, na orłów i na szaraków. Wzlatujmy najwyżej, w stratosferę ducha!

* * *

Na łamach prasy rozpoczęła się dyskusja w sprawie obrządku wschodniego i akcji unijnej. Wśród osób zabierających w tej sprawie głos jest sporo takich, którzy tego zagadnienia należycie nie zbadali.

Więcej spokoju, więcej rozwagi, większej znajomości Kościoła.

* * *

Ruch na kolejach, jadą tłumy na różne „cywilne" święta. Mowy, przemowy, igrzyska, libacje. Czy nie zadużo tych wędrówek, tego potopu słów, tych zabaw, pozbawionych często głębszej treści duchowej — tych circenses, kiedy brak chleba i pracy. Czy nie lepiej skupić się, a jeśli już wędrować to do najczystszych źródeł, po siłę ducha i moc, potrzebną do wytrwania.

* * *

Spotkałem znajomego literata. Przeżył ogromną, chociaż cichą tragedję. Syn jego jedyny poszedł do szkoły, wrócił, chciał pójść do księgarni, by kupić kilka podręczników. Literat zajrzał do kasy domowej, była pusta. On, który napisał kilkanaście książek, ofiarnie niósł oświaty kaganiec przed narodem, nie miał złotówki na kupno elementarza dla swego dziecka. W podobnej sytuacji był przed laty i... Adam Mickiewicz, ale to było podczas pielgrzymowania, na emigracji.

Vir.

ces i źle widziany przez władze; wtedy właśnie miał miejsce jego ślub — a świadkowie, podpisani na akcie uważali za właściwe dopisać, że nie biorą żadnej odpowiedzialności za nowożeńca. Wreszcie przypomnieć warto, że w procesie lorda Essexa występuje cały szereg aktorów teatru Paris Garden, a w ich liczbie i Szekspir.

Zważywszy to wszystko dojść należy do wniosku, że katolicyzm odgrywał ogromną rolę w życiu duchowem Szekspira. Jest to rzeczą nową — w świetle tego odkrycia wielki pisarz angielski jawi się w zupełnie innem świetle, niż dotychczas, zwłaszcza, że całokształt dzieł jego jest w wyraźnej zgodzie ze światopoglądem katolika. Owa głębokość przeżyć duchowych Szekspira kładzie kres domysłom, że nie był on autorem swych sztuk, że nazwiskiem jego posługiwał się ktoś inny, etc. W świetle tem można zrozumieć, dlaczego Anglicy tak niechętnie odnoszą się do tych odkryć — wynika z nich bowiem, że największy genjusz ich kraju, przeciwstawiał się narodowemu ich anglikanizmowi i zwalczał ową herezję wszelkiemi legalnemi, a nawet i nielegalnemi sposobami, że potępiał reformy Henryka VIII i owe procesy religijne, które kończyły się najczęściej ścięciem u stóp Tower'u, bądź na szubienicy w Tyburn".

P. Ligocki słusznie podkreśla, że odkrycia dokonane przez p. Leslie Holstona, nadadzą nowy kierunek szekspirologji i znajdą żywy oddźwięk w krajach katolickich.

Zainteresowanie się książką katolicką we Franji. Niezmiernie radosnym i znamiennym objawem w życiu duchowem współczesnej Francji jest wzrastające zainteresowanie społeczeństwa do książek treści religijnej. Podczas gdy proletarjat i sfery pół-inteligencji w dalszym ciągu zaczytują się w romansidłach kryminalnych lub erotycznych, klasa t. zw. we Francji „elity" czyli inteligencji wykazuje coraz większe zamiłowanie do lektury historycznej, filozoficznej oraz religijnej. Specjalny popyt daje się zauważyć ostatnio na dzieła treści teologicznej. Nauka katolicka, Kościół, jego historja, święci oraz wielcy działacze na polu religijnem interesują coraz szersze kręgi społeczne. Jeszcze do niedawna problemy tej kategorji wchodziły w zakres jedynie bardzo nielicznych wydawnictw, których klijentelą było przeważnie tylko duchowieństwo katolickie. Również krytyka nie zajmowała się tą dziedziną a prasa nie poświęcała jej żadnej uwagi. Dziś jest zupełnie inaczej. Literaci i dziennikarze zamieszczają krytyki nowych książek treści religijnej oraz bardzo często cytują takie dzieła katolickie jak „Dictionnaire apologetique de la Foi catholique" P. d'Alea, „Dictionnaire d'Histoire et de Géographie ecclesiastique" Aigrain i Rouzies i inne. Takie książki jak "Ecclesia", „Liturgia", „Le Christ", „Histoire litteraire du sentiment religieux en Europe" ks. Bremond uzyskały zarówno rozgłos jak i aprobatę inteligencji francuskiej. Znamiennem jest również ustosunkowanie się do książek religijnych wydawców wybitnych antykatolickich, którzy, widząc wielki popyt na te rzeczy oraz korzyści jakie z tego mogą wyciągnąć, obecnie współzawodniczą ze sobą. Do tych wydawców można zaliczyć tak poważne firmy jak Bernard Grasset i Ernest Flammarion. Zarówno jedno jak i drugie wydawnictwo wydało w ostatnich czasach niezliczoną ilość książek treści religijnej.

Ksiądz katolicki fundatorem Królewskiej Akademji Medycznej. Królewskie Towarzystwo Medyczne w Londynie obchodziło w tych dniach stulecie swego istnienia. Uroczystości jubileuszowe rozpoczęły się Mszą św. w katedrze Westminsteru. Mszę odprawił kardynał Bourne w obecności duchowieństwa, uczonych różnych narodowości oraz licznie zebranej publiczności. Królewskie Towarzystwo Medyczne (które inaczej nazwać można Królewską Akademją Medyczną), powstało w XV wieku i zawdzięcza swoje istnienie katolikowi, Tomaszowi Linacre, który przez szereg lat był przybocznym lekarzem Henryka VIII potem zaś wstąpił do klasztoru i otrzymał święcenia kapłańskie. Usuwając się od świata Linacre ofiarował cały swój majątek na dzieło utworzenia katedry medycznej w Oxfordzie i Cambridge. Następnie stworzył po dziś dzień istniejące Towarzystwo Medyczne w Londynie, którego był długi czas prezesem.

Dzieło Ks. Arcybiskupa Teodorowicza o Konnersreuth. Katolicka prasa niemiecka przynosi w ostatnich dniach miłą wiadomość następującej treści: w najbliższym czasie ukaże się na półkach księgarskich nowe dzieło o Konnersreuth pióra Ks. Arcybiskupa Teodorowicza ze Lwowa. Dzieło to wyjdzie nakładem firmy Antoni Pustet w Salzburgu.

Katolicy niemieccy oczekują pojawienia się dzieła Dostojnego Autora z upragnieniem, gdyż spodziewają się rzeczowego i autorytatywnego oświetlenia „zdarzeń w Konnersreuth". Nazwisko i osoba Ks. Arcybiskupa Teodorowicza znane są w Niemczech zwłaszcza z wykładów salzburskich „Hochschulwochen". Jak pisze „P. M. V." katolicki świat niemiecki oczekuje — po różnych pracach innych autorów — z pod pióra polskiego arcybiskupa syntezy, nakreślonej z punktu widzenia mistyki chrześcijańskiej. Oczekuje z pełnem zaufaniem widząc w autorze jedną z najwybitniejszych postaci we wschodniej połaci Kościoła katolickiego („eine der geistig führendsten Personlichkeiten der vorderen östlichen Kirche").

Doniosłe odkrycie archeologiczne w Watykanie. W wyniku prac, prowadzonych pod kierownictwem inżyniera Momo z urzędu robót publicznych oraz prof. Josi i Mgra le Grelle odnaleziona została w obrębie miasta watykańskiego droga triumfalna. Na głębokości 14 metrów odkopano ulicę, wyłożoną brukiem bazaltowym, który zachował się całkowicie. Dzięki temu odkryciu po raz pierwszy umożliwione zostanie bliższe określenie miejsca grobu św. Piotra.

Szkoła i wychowanie.

Unja katolickich pedagogów. Celem ponownego powołania do życia Unji Katolickich Pedagogów, założonej w Wiedniu bezpośrednio przed Kongresem Eucharystycznym (a przerwanej wskutek wojny światowej), dnia 8 września r. b. odbyła się w Wiedniu w sali rycerskiej Domu Krajowego („Landhaus") Wszechświatowa Konferencja Katolickich Pedagogów w której współdziałać ma około 40 z górą organizacyj katolickiego Nauczycielstwa, obejmujących więcej niż 200.000 członków.

Na prezydenta Konferencji obrano prof. uniw. d-ra Johnsona (Washington), wiceprezydentów pp. Wobera (Bochum), prof. Praga (Budapeszt), dyr. Sniechotę (Katowice) i prof. Schmitza (Berlin), sekretarzem p. Nowotnego (Wiedeń).

W imieniu przygotowującej Wszechświatową Konferencję organizacji t. j. Związku Katolickich Nauczycieli w Austrji obecnych na Konferencji delega-

tów witał prof. Zeif, który też wygłosił referat o założeniu i konstytucji Katolickich Pedagogów. Referat uzupełniający na temat programu pracy Unji wygłosił prof. Rotter.

Za podstawę programu powstającej Unji uznano i przyjęto Encyklikę papieską o „Chrześcijańskiem wychowaniu". Za przynależnością do Unji oświaczyły się Stowarzyszenia Nauczycieli Katolickich następujących krajów: Belgja, Niemcy, Anglja, Francja, Holandja, Luksemburgja, Polska, (Stowarzyszenie Chrz. Nar. Nauczycielstwa Szkół Powszechnych), Austrja, Szwajcarja, Hiszpanja, Czechosłowacja, Węgry i Stany Zjednoczone Ameryki Północnej.

Konferencja uchwaliła następujące rezolucje: 1. Wszechświatowa Konferencja Katolickich Pedagogów wita jednomyślnie założenie Unji Katolickich Pedagogów i przyjmuje do wiadomości Statut i określenie składek członkowskich. 2. Wzywa organizacje rodzicielskie by i one połączyły się i nawiązały kontakt z Unją Katolickich Pedagogów. 3. Wita wymianę katolickich nauczycieli i uczniów pomiędzy różnemi krajami i wzywa organizacje do niej przyłączone do działania w kierunku rugowania z podręczników i książek szkolnych wszystkich miejsc o tendencji antyreligijnej oraz uwłaczającej czci innych narodów. 4. Z inicjatywy Unji Katolickich Pedagogów wydane zostaną dzieła d-ra Otto Willmanna, przez prof. uniw. d-ra Wacława Pohla (Wiedeń). Nabycie umożliwione ma być najszerszej publiczności drogą subskrypcji.

Do zarządu Unji Katolickich Pedagogów weszli: prof. Józef Zeif (Wiedeń) pierwszy przewodniczący, prof. dr. George Johnson (Washington), drugi przewodniczący prof. Schmitz (Berlin), dyr. G. de Boer (Holandja), prof. Praga (Budapeszt), senator Michał Siciński (Polska) i prof. Pierre Defoutaine (Francja). Siedzibą Unji Katolickich Pedagogów jest Wiedeń. Miejsce, czas i działanie II Międzynarodowego Kongresu Pedagogicznego i Zjazdu Delegatów Unji określi Zarząd.

Konferencję, którą rozpoczęto wspólnem nabożeństwem, odprawionem przez ks. Biskupa Seydla zamknięto wspólnem odmówieniem Modlitwy Pańskiej.

Żądania katolickiego nauczycielstwa w Czechosłowacji. Związek katolickiego niemieckiego nauczycielstwa w Czechosłowacji wystosował do czynników rządowych szereg żądań, w których dominujące miejsce zajmuje energiczny protest przeciwko usuwaniu nauki religji w szkołach średnich.

Radykalizacja nauczycielstwa we Francji. Podczas gdy socjalistyczny związek nauczycielski obradował w Clérmont, nauczyciele komuniści odbywali swój walny zjazd w Bordeaux. Kongres komunistyczny zakończył się ekscesami. Dnia 6 b. m. miało nastąpić zamknięcie zjazdu. Po południu uczestnicy jego przemaszerowali przez miasto, śpiewając „Międzynarodówkę", w pochodzie udali się na plac Gambetty i tam urządzili wiec. Tłum otoczył obradujących. Na krzesło wszedł nauczyciel Gitton, wypowiadając krzykliwą mowę rewolucyjną. Pośród bezładnych słów wyłowić można było od czasu do czasu takie okrzyki: „Towarzysze robotnicy i rzemieślnicy, ludzie pracujący — łączcie się! Nadchodzi nasza godzina! Twarze na Wschód! Stamtąd idzie wybawienie! Słuchajmy sowietów!" Ludność Bordeaux zgorszona poczęła protestować. Wkońcu policja musiała przerwać burzliwy wiec. Najenergiczniejszy opór stawiała pewna grupa nauczycielek-komunistek.

Z początkiem roku szkolnego owe nauczycielki, biorące udział w wiecu i stawiające opór władzy, stały się kierowniczkami francuskich dzieci i chyba nikt nie ma wątpliwości co do ducha, w jakim kształcić będą swe wychowanki. Oto jest wzór szkoły bez Boga i praktyk religijnych!

O katolicką szkołę w Hiszpanji. Po powrocie kardynałów hiszpańskich z doniosłej audjencji u Ojca św. rozpoczęła się w Hiszpanji planowa akcja organizowania szkolnictwa katolickiego. Początek dano w Barcelonie. Na poważnem zebraniu, zwołanem przez Ordynarjusza diecezji, postanowiono jak najściślejszą centralizację szkolnictwa katolickiego. Powołano do życia specjalny sekretarjat dla szkół katolickich. Sekretarjatowi temu podlegają podkomitety dla propagandy, nauczania religji, pedagogiki, higjeny szkolnej, porad prawnych. W samej Barcelonie zgłosiło akces do wspomnianego sekretarjatu przeszło 150 szkół.

Należy się spodziewać, że ujednostajnienie kierownictwa i planów, zogniskowanie całej akcji zapewni katolickim szkołom hiszpańskim przewagę wartości nad szkołami państwowemi. Tego też słusznie spodziewają się organizatorowie powyższej akcji.

Antyreligijny charakter kursu nauczycielskiego. W lipcu i sierpniu r. b. w Augustowie odbyło się kilka kursów nauczycielskich, z których państwowy kurs społeczno-oświatowy prowadzony był wybitnie w duchu antyreligijnym i antykatolickim.

Sam program tego kursu już wskazywał jakim on będzie. W pierwszym dziale pod Nr. 3 tak brzmi on: „Zródła współczesnych norm etycznych. ich sankcje i cele, zbędność czynnika nadprzyrodzonego, racjonalizacja wysiłków (nawrót częściowy do ideałów oświecenia)". Oto niektóre urywki z wykładów prelagenta: p. Moszczeńskiej i p. Powiadowskiej. P. Moszczeńska: „Dążeniem ludzkości w czasach współczesnych jest wyłamanie się z pod wpływu grup tradycyjnych. Do takich grup tradycyjnych należy Kościół. Kościół zajęty jest wyłącznie sprawami wiecznemi; zapatrzony jest w niebo, a nie troszczy się o sprawy doczesne społeczeństw. Kościół nie zwraca uwagi na rozmaite kwestje, które w danym momencie zajmują ludzkość; Kościół nie postępuje z duchem czasu; jest on grupą skrajnie konserwatywną. Wychowanie religijne nie wpływa na uspołecznienie jednostki; jest ono przeszkodą w pracy społeczno-oświatowej".

P. Powiadowska: „Za podstawę moralności obecnie uważa się: rozum, instynkty, poczucie moralne, środowisko, społeczność, warunki ekonomiczne, tradycję, uczucie, prawo, opinję otoczenia. Moralność zależy od warunków ekonomicznych, położenia geograficznego, klimatu, pożywienia. Praca misjonarzy np. w Afryce jest bezsensowną, a co gorsza bezskuteczną, bo żeby zmienić moralność tamtejszej ludności, trzebaby najpierw zmienić wszystkie warunki, w jakich się znajdują, a to przecież jest niemożliwe. Etykę trzeba ześwieczczyć, bo religijne wychwanie nic wspólnego nie ma z wychowaniem moralnem.

Wychowanie religijne nie umoralnia człowieka. Myśliciele wieku odrodzenia chcieli oczyścić religję z naleciałości katolicyzmu, a szczególnie z naleciałości św. Tomasza z Akwinu; chcieli wprowadzić religję tylko według czystej Ewangelji; która jest zresztą tylko utworem poetyckim. Najlepszą religją jest mahometanizm i konfucjonizm. bo twórcy tej religji byli jednocześnie prawodawcami. Bóstwo to dusza zbiorowa całej społeczności". Prelegent nauczyciel Ładosz wygłosił wiersz pełen obelg przeciwko Ojcu św.

Z powyższego widać, że układ tematów państwowego kursu społeczno-oświatowego w Augustowie, jak i dobór prelegentów miał na celu obniżenie wśród słuchaczów ideałów religijno-moralnych i walkę z Kościołem.

Wobec tego, można zapytać p. ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, jaką ma wartość nowa ustawa o ustroju szkolnictwa, gwarantująca wychowanie religijno-moralne młodzieży?

Kronika zagraniczna.

Stolica Apostolska. *Obecny stan Kolegjum Kardynalskiego.* Wiadomo, że Papież Sykstus V (1575—1590) ustalił liczbę kardynałów na 70. Obecnie po śmierci kardynała Van Rossum — Kolegjum Kardynalskie liczy zaledwie 53 członków, w tej liczbie jest 26 kardynałów narodowości włoskiej, a 27 z poza Włoch. 43 purpuratów należy do kleru świeckiego, a 10 do kleru zakonnego. Pomiędzy 24 kardynałami Kurjalnemi jest 4 narodowości nie włoskiej (Ehrle, Frühwirth, Lepicier i Segura'y Saenz).

Za pontyfikatu (10-letniego) obecnego Papieża zmarło 49 kardynałów włączając już ś.p. Ks. Kardynała Van Rossum.

Z pośród kardynałów żyjących jest 7 powołanych do Kolegjum przez Piusa X., 14 przez Benedykta XV, 32 przez Piusa XI.

— *Zaszczytne nominacje polskich Dostojników Kościoła.* Dowiadujemy się z miarodajnego źródła i z zadowoleniem komunikujemy, że Ojciec św. dekretem Sekretarjatu Stanu z dna 29-go sierpnia rb. mianował JEm. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda członkiem św Kongregacji dla spraw Kościoła Wschodniego, oraz JI.EE. Księży Biskupów Henryka Ignacego Przeździeckiego i Adolfa Szelążka konsultorami tejże Kongregacji.

Stany Zjed. Am. Półn. *Stowarzyszenie amerykańskie przeciwko uznaniu Sowietów.* „The Coalitionist" oficjalny organ „Zjednoczenia Patrjotycznych Stowarzyszeń Ameryki" poleca wszystkim organizacjom w Stanach Zjednoczonych aby wpływały na kandydatów do senatu i izby w ten sposób, iżby się ci potem sprzeciwiali uznaniu Rosji sowieckiej.

Szwajcarja. *Fiasco imprezy bolszewickiej.* Antyreligijny tygodnik „Proletarischer Freidenker", wychodzący w Genewie, który powstał jednocześnie z przybyciem do Szwajcarji delegacji sowieckiej, obecnie, po wyjeździe tej delegacji pozostał zupełnie bez środków finansowych. Związek proletarjackich wolnomyślicieli szwajcarskich rozesłał do swych członków okólnik zawiadamiający o chwilowem zawieszeniu powyższej publikacji z powodu braku funduszów oraz wzywający ich do dobrowolnych ofiar, bądź w formie pieniężnej, bądź w formie dziennikarskiej bezpłatnej współpracy. W następstwie zawieszonego tygodnika abonenci otrzymują obecnie gazetę „Neuland", wydawaną dla wolnomyślicieli w Rosji w języku niemieckim. Z tego jednego już widać inicjatywę Sowietów w ruchu antyreligijnym szwajcarskim.

W Polsce, na co już nieraz podawaliśmy dowody, ruch wolnomyślicielski jest również uzależniony finansowo i ideowo od propagandy bolszewickiej.

Holandja. *Międzynarodowe towarzystwo filmowe.* Powstało „Międzynarodowe katolickie towarzystwo filmowe". Kapitał nowego towarzystwa wynosi 1.700.000 guldenów holenderskich.
Towarzystwo „Internationale Eidophon Gesellschaft" zawdzięcza swoje istnienie w głównej mierze uczonemu księdzu katolickiemu dr. H. Könemann z Berlina, którego wynalazek wzbudził zainteresowanie w świecie producentów filmowych i został już opatentowany w kilku krajach Europy. Wynalazek ten, to nowy udoskonalony sposób nadawania filmów dźwiękowych. Zainteresował on również znanego przemysłowca holenderskiego p. Brenninkmeyer'a, który zgodził się finansować nowe towarzystwo filmowe.

Byłoby rzeczą wskazaną, aby nasze biura filmowe nawiązały kontakt z tym Towarzystwem Filmowem i w ten sposób przyczyniły się do umoralnienia filmu w Polsce. Kto wytąpi z inicjatywą w tej sprawie?

Austrja. *Wielkie wrażenie z referatu Ks. Arcybiskupa Teodorowicza w Salzburgu.* W Salzburgu odbyły się „dni uniwersyteckie" na które zjechała się katolicka elita umysłowa z wielu krajów. Z Polski został zaproszony z referatem JE. Ks. Arcybiskup Teodorowicz. Przemówienie Ks. Arcybiskupa wobec audytorjum 1500 osób na temat życia wewnętrznego św. Pawła Apostoła wywołało na słuchaczach niezwykle potężne wrażenie. Na prośbę uczestników zjazdu Ks. Arcybiskup czterokrotnie zabierał głos na „dniach uniwersyteckich". „Katholische Korrespondenz" (z dn. 1 b.m.) tak charakteryzuje przemówienie Ks. Arcybiskupa Teodorowicza:

„Z poszczególnych referatów zasługuje na specjalną uwagę referat arcybiskupa Teodorowicza na temat wewnętrznego życia apostołów. Niebywałe rozmiary tego referatu, wielka głębia, rozpiętość oraz powaga myśli w nim zawartych wywarły na słuchaczach tak ogromne wrażenie, że arcybiskup musiał do swych dwóch w programie przewidzianych przemówień, dodać jeszcze dwa inne".

Francja. *Protest katolickich dziennikarzy francuskich.* Stowarzyszenie katolickich dziennikarzy francuskich ogłosiło protest przeciwko represjom, jakie obecnie stosuje rząd hiszpański wobec prasy katolickiej, zwłaszcza zaś przeciwko zawieszeniu „El Debate". Podobne postępowanie jest faktem dotychczas nienotowanym w historji prasy współczesnej. Dziennikarze francuscy swoim protestem pragną zwrócić uwagę ogółu na okropne stosunki jakie panują obecnie w Hiszpanji.

Niemcy. *Ojciec św. o Niemczech.* Dziennik niemiecki, wychodzący w Stutgardzie, „Deutsches Volskblatt" (z dn. 18.8.32) pisze o przyjęciu przez Ojca św. na audjencji grupy Niemców z Ameryki. W czasie audjencji Papież wyraził się w następujących słowach o sytuacji wewnętrznej Niemiec.

„W Niemczech panuje obecnie okres niezmiernie przypominający 1919 rok. Aby zapobiedz katastrofie musi być wytężony cały zasób sił duchowych mężów stanu i polityków niemieckich. Niepodobna patrzeć na to wszystko co się teraz dzieje w Niemczech bez mocnej ufności w opiekę Bożą. Przyczyna trudności w pobraniu jakiejś decyzji w Niemczech leży głównie w tem, że naród nie może sobie uświadomić gdzie tkwi „najmniejsze zło".

W dalszym ciągu wyraził Papież swoją głęboką troskę nad tym smutnym objawem, że naród niemiecki zamiast po tylu latach niedostatku rozpocząć konsek-

wentną współpracę wciąż szuka nowych dróg w formie walki i siły. Najbardziej niepokojącym objawem są wyniki ostatnich wyborów, które wykazały w całej pełni beznadziejność położenia w Niemczech.

Niemiecki głos o ś. p. Ks. Biskupie Łozińskim. Niemieckie czasopismo dla kapłanów „Sanctificatio Nostra", wychodzące w Kevelaer (w Nadrenji), zamieszcza w zeszycie wrześniowym r. b. pośmiertne wspomnienie o ś. p. Ks. Biskupie Łozińskim w artykule zatytułowanym: „Eine grosse Seele" (Wielka dusza").

Z szczególnym pietyzmem podkreśla autor artykułu bohaterstwo świątobliwego Biskupa w okresie mińskim, we więzieniu w Butyrkach, a następnie wskazuje na Jego zamiłowanie ubóstwa i ducha umartwienia, graniczące w ich napięciu z najsilniejszemi wzorami, spotykanemi w żywotach wielkich świętych.

Danja. *Postępy katolicyzmu*. Tygodnik angielski „The Universe" w związku z niedawno obchodzonym w Kopenhadze Kongresem Eucharystycznym podaje ciekawe a mało nam w Polsce znane szczegóły z historji katolicyzmu w Danji. Wiara katolicka przeniknęła do Danji w IX wieku. Krzewicielem jej był apostoł tego kraju św. Ansgary. Przed reformacja liczyła Danja ogółem 1600 kościołów katolickich. Jednakże luteranizm, który jako jeden ze swych systemów propagandowych używał dla zachęty wzbogacanie ludności kosztem dóbr kościelnych, w stosunkowo niedługim czasie opanował cały kraj do tego stopnia, że z 1600 kościołów katolickich zaledwie dwa pozostały. Dzięki niezmożonej energji i wysiłkom obu proboszczów powyższych dwóch kościołów ilość katolików poczęła powoli i stopniowo wzrastać, aż wreszcie w r. 1770 dosięga znacznej cyfry 7.000 osób. Niestety polityczne i religijne zaburzenia, które ogarnęły całą Europę w końcu XVIII wieku odbiły się również i na życiu w Danji. W rezultacie po ogłoszeniu swobody wyznaniowej w roku 1849 zaledwie 500 osób pozostało przy katolicyźmie.

I tu zaczyna się prawdziwie podziwu godna praca duchowieństwa katolickiego, które potrafiło w przeciągu niespełna 70 lat do tego stopnia rozpowszechnić katolicyzm w Danji, że obecnie liczy ona 24.000 katolików. Nadzwyczajne zasługi położyli na polu krzewienia wiary katolickiej misjonarze, niemieccy Jezuici i Redemptoryści, zakony holenderskie jak również poszczególne zakony żeńskie (Siostry Benedyktynki, Siostry Nieustającej Adoracji, Siostry Krwi Przenajświętszej i inne). Praca ich nie była łatwą. Ojciec Kerkhoff, przybywając do Raskilde w r. 1902 zastał wszystkiego dwie katoliczki, a już w r. 1912 istniała w tej miejscowości szkoła katolicka, ogromny szpital, specjalna hala dla zebrań oraz piękny kościół. W miejscowości Ringsted misjonarz o. Wynen zastał tylko jednego katolika, z pochodzenia Niemca. Dzisiaj kościół w Ringsted nie może pomieścić wszystkich wiernych a burmistrz z rodziną (luteranie) stale uczęszczają do kościoła katolickiego w czasie świąt Bożego Narodzenia. Podobnie było w innej miejscowości, Weyln w Jutlandji. Przybyły tam misjonarz Mgr. Brems (obecny wikarjusz apostolski Danji) rozpoczął swą pracę z pustemi kieszeniami i z parafją, składającą się z 4 osób. W ciągu kilku lat został wybudowany kościół, szkoła i szpital. Kongres Eucharystyczny w Kopenhadze był ukoronowaniem wielowiekowej ciężkiej i ofiarnej pracy kapłanów katolickich, którzy mogą być naprawdę dumni ze swego dzieła, gdyż katolicyzm w Danji nietylko że głęboko się zakorzenił ale z dniem każdym coraz bardziej się rozpowszechnia w tym kraju.

Rosja Sowiecka. *Ruch religijny*. Mimo niesłychanie usilnej propagandy ateistycznej w Rosji Sowieckiej coś się zaczyna zmieniać i wpływ bezbożników stale traci na znaczeniu. Wiadomości z tej dziedziny pochodzą z najbardziej miarodajnych źródeł, gdyż z gazet samych bezbożników, którzy wciąż piszą o „zastraszającym rozroście religijnego ogłupienia" oraz o znikomych rezultatach agitacji bolszewickiej. Ostatni numer wydawanej w Charkowie bezbożnej gazety „Nowe Państwo" również porusza tę sprawę, skarżąc się na kompletny brak zainteresowania oraz aktywności pośród członków stowarzyszeń bezbożników. Młodzież zawodzi także pokładane w niej nadzieje. Istnieją coprawda po wsiach i kollektywnych gospodarstwach tacy, którzy się głośno określają jako „krzewiciele" bezbożności, ale to jedynie agitatorzy gołosłowni i bez przekonania, którzy, wykazując swoje antyreligijne zasady, pragną przedewszystkiem przypodobać się władzom. Ostatni zjazd bezbożników skonstatował iż ruch bezbożniczy w ostatnich czasach znacznie się zmniejszył, natomiast propaganda religijna wykazała wciąż wzrastającą bezczelność. „Walczących" bezbożników określił zjazd jako „śpiących" bezbożników, którzy w niczem nie dopomagają w krzewieniu zasad bolszewickich.

Ta sama gazeta uskarża się na działalność duchowieństwa różnych wyznań, których popularność wśród ludności wiejskiej a nawet młodzieży jest bardzo wielka. Młodzi komuniści poczynają uczęszczać do kościołów, pary chcące się pobrać, zawierają śluby kościelne a niektóre matki chrzczą swoje niemowlęta.

Romain. Rolland honorowany przez bolszewików. Oficjalny organ sowiecki „Izwiestja" donosi o wielkiem „odznaczeniu pisarza francuskiego Romain Rolland, który jak wiadomo, jest w wielkiej zgodzie z sowietami i ich zasadami. Romain Rolland został wraz ze Stalinem, terorystą niemieckim Thalmanem oraz bolszewikami francuskimi Marty i Duclow wybrany do honorowego prezydjum akcji bolszewickiej, kierowanej przez francuską sekcję Kominternu. Romain Rolland organizował ostatnio wraz z drugim pisarzem francuskim, Henri Barbusse, pod dyrektywą Moskwy, kongres bolszewicki, który odbył się w Amsterdamie w sierpniu i który nosił jakby przez ironję nazwę „pacyfistycznego". Kongres ten miał się początkowo odbyć w Genewie, lecz został zabroniony przez rząd szwajcarski.

Działalność Sowietów we Włoszech. Działalność Kominternu we Włoszech nie ustaje. Oto co pisze w tej sprawie oficjalny organ Kominternu „Międzynarodowa Korespondencja" (z dn. 24.8.32).

„Wzrost kryzysu przyczynia się do wzburzenia umysłów ludności. W niektórych prowincjach północnych, w przemyśle metalurgicznym i włókienniczym dały się ostatnio zauważyć poszczególne ruchy komunistyczne, które nieraz przybierały formę wspólnych manifestacyj. Dzięki agitacji komunistecznej partji ruchy te wzmogły się przed 1 sierpnia tak dalece, że policja faszystowska w ostatnich dniach dokonała kilkuset aresztowań pośród robotników. Również w armji i marynarce widać owoce kilkumiesięcznej pracy komunistów. W Bergamo rozwiązano dwa regimenty, a żołnierzy przeniesiono do różnych innych pułków. Na statkach wśród marynarzy komunizm kwitnie coraz bardziej"...

Cena egzempl. **30 gr.**

Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5,** tl. **364.**

Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych.

CENA OGŁOSZEŃ. Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy.

Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.

Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.